

I. ARTYKUŁY

SEWERYN WYSŁOUCH

POLACY EWANGELICY NA ŚLĄSKU W XIX w. W WALCE Z GERMANIZACJĄ

Wiek XIX zapisał się tragicznie w dziejach Polaków ewangelików na Śląsku pruskim. W niepamięć poszły dawne okresy świetności mowy i piśmiennictwa polskiego. Polski obszar językowy na Dolnym Śląsku skurczył się w tym okresie bardzo istotnie i cofnął ku granicom Poznańskiego i Górnego Śląska. Gdzie szukać przyczyn tego procesu?

Wyjaśnienie tego brzemennego w skutki zjawiska posiada dla historii polskiej znaczenie zasadnicze. Czy bowiem kurczenie się polskiego obszaru językowego na Dolnym Śląsku w ciągu XIX w. było wynikiem dobrowolnej asymilacji stojącej niżej pod względem kulturalnym ludności polskiej, głównie ewangelickiej, przed wyżej stojącą niemiecką, jak to tłumaczy nauka niemiecka, czy też odwrotnie — metodycznej akcji germanizacyjnej, prowadzonej konsekwentnie przez niemieckie klasy panujące, rząd pruski, pruski aparat urzędniczy, kościelny i szkolny, wobec której niezorganizowane polskie masy robotnicze i chłopskie nie zdołały się ostać?

Odpowiedź na powyższe pytanie nie była łatwa. Nurt życia polskiej ludności ewangelickiej na Śląsku długo pozostawał ukryty przed okiem polskiego badacza. Nic dziwnego. Upośledzone gospodarczo i społecznie polskie masy robotniczo-chłopskie, zostały pominięte w historycznym materiale źródłowym. Stąd próżno byśmy szukali przekazów dokumentarnych, w których tamtejsza ludność polska występowałaby jako świadomy podmiot przemian dziejowych.

Snop światła na całość zagadnienia rzuciły dopiero materiały b. centralnego archiwum ewangelickiego Prowincji Śląskiej we Wrocławiu.

Zasady organizacji kościoła ewangelickiego zapewniały wiernym pewien udział w sprawach powoływania duszpasterzy, języka nabożeństw itd. Stąd zachowane sprawozdania duchownych ewange-

lickich wprowadzają nas w zbiońowe przeżycia polskich mas robotniczych i chłopskich. Dzięki nim poznajemy dążenia, umiłowania i tradycje ludu polskiego na Dolnym Śląsku. Zwłaszcza tragiczne dzieje walki o utrzymanie nadal polskich nabożeństw i opór przeciwko germanizacji dzieci przez szkoły.

Wydany drukiem przez Instytut Zachodni w Poznaniu w 1950 r. wybór z akt b. centralnego archiwum ewangelickiego Prowincji Śląskiej w serii: „Materiały do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich” pt. *Polacy ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w. i ich postawa narodowo-społeczna* wywołał żywy oddźwięk w nauce światowej. Ciekawa zwłaszcza jest ocena wydawnictwa przez S. H. Thomsona, profesora Uniwersytetu Colorado w USA:

„Zawiera ono wybrane dokumenty, które wykazują głębię i rozległość oporu polskiego przeciwko germanizacji i brutalnym metodom stosowanym przez rząd niemiecki i obszarników, aby wykorzystać mowę polską ze szkoły i kościoła... Ukazanie się większej ilości tych dokumentów w publikacji spowodowało drastyczną reinterpretację sprawy polskości na Dolnym Śląsku. Można spodziewać się, że podobna dokumentacja germanizacji w Prusach Wschodnich ukaze się w przyszłości. Może to być zaskoczeniem dla tych, którzy uważali te obszary jako mocne i jednolite tereny niemieckie”¹

Zasadniczo odmienne stanowisko zajął R. Kammel w wydanej w 1959 r. obszernej monografii o języku macierzystym i obsłudze kościelnej mówiących po polsku zborów ewangelickich w Prusach w ostatnich stu latach.² Na uwagę zasługują okoliczności ukazania się tej książki. Została ona bowiem napisana na zamówienie naczelnych władz kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Intencję wydawców z „Luther Verlag” charakteryzują słowa przedmowy dr. Oskara Söhngena: „Tylko poznanie prawdy ustali sploty wzajemnych win i doprowadzi do wzajemnego zrozumienia w dążeniu do pojednania, a nie zaogniania stosunków polsko-niemieckich. Pod takim aspektem wydajemy pracę autora napisaną, jak nam się wydało, w duchu pojednania”³

W rzeczywistości praca R. Kammela daleka jest od „ducha pojednania” i obiektywizmu naukowego. Wywody swe opiera on na dwóch zasadniczych przesłankach:

1. Kategoriecznie odmawia polskiemu ewangelickiemu ludowi w Niemczech polskiej narodowości. Stąd mówi nie o Polakach ewangelikach lecz o „ewangelikach mówiących po polsku”⁴

2. Stanowczo zaprzecza istnienia celowej i świadomej akcji germanizacyjnej zarówno ze strony czynników rządowych jak i kościelnych. Niemczenie dokonywało się powoli samo przez się na skutek otoczenia i warunków, zaś wszelkie ograniczenia językowe występowały

wały dopiero wtedy, gdy język polski w nabożeństwach stawał się zbędny⁵ Protestuje więc R. Kammel przeciw nazywaniu tego rzekomo naturalnego procesu przechodzenia polskiej ludności od języka polskiego do niemieckiego „niemczeniem, germanizowaniem, asymilacją“, albo „przymusową germanizacją tylko z politycznych względów“.⁶ Zgodnie z tymi założeniami R. Kammel z wydawnictwa „Polacy ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w.“ wybrał fragmenty podbudowujące jego tezy, pominał zaś milczeniem wszystkie pozostałe.

Polaków ewangelików jako grupę społeczną scharakteryzował R. Kammel w słowach: „Byli oni w większości zatrudnieni w rolnictwie, ubodzy robotnicy, chałupnicy i drobni gospodarze, prymitywni w stylu życia, kulturze i wykształceniu. Prawie nie było wśród nich inteligencji. Dlatego było tak trudno znaleźć dla szkoły i kościoła kandydatów na księży i nauczycieli, którzy by władali obu językami“.⁷ Teza ta przewija się wielokrotnie w rozważaniach autora.

Czy tak było rzeczywiście?

Oświata i kultura, jak to wykazał ostatnio W. Ostrowski,⁸ już w połowie XVII w. w powiatach wyznaniowo-mieszanych na Śląsku stały na wysokim poziomie, znacznie wyższym niż np. na katolickim Górnym Śląsku. Działo tu „ugruntowane przez protestantyzm przekonanie, że wszystkie dzieci bez względu na stan i pieć — uczęszczać powinny do szkół, aby nauczyć się co najmniej czytania w języku ojczystym, otwierającym dostęp do krynicy wszechmądrości — Pisma Świętego“.⁹

Rzecz jasna, że rywalizujące z protestanckim szkolnictwem katolickie nie mogło pozostawać w tyle. Stąd walka o ilość i jakość szkół elementarnych na tych terenach. Polskiego uczono w znanych szkołach miejskich w Byczynie, Kluczborku, Wołczynie, Brzegu, Namysłowie, Sycowie i Międzyborzu.¹⁰

Ślązacy wędrowali masowo do gimnazjum toruńskiego które było w końcu XVI w. oraz w XVII w. uniwersytetem polskich protestantów.¹¹ Wśród bez mała tysiąca Ślązaków, uczniów tej szkoły w XVII w., naliczono z Wrocławia 110, Byczyny 20, Oławy 12, Kluczborka 36, Oleśnicy 28, Brzegu 30 i Żmigrodu 17.¹²

„Kolebką literatury luterancko-polskiej jest pas północno-wschodni Śląska, okolice Międzyborza, Wołczyna, Namysłowa, Byczyny i Kluczborka, czyli części księstwa oleśnickiego i brzeskiego. Z tych też powodów polskie książki luteranckie drukowano od XVII w. głównie w Brzegu i Oleśnicy“¹³ Znamienna jest, pisze świetny znawca dziejów polszczyzny śląskiej S. Rospond, wymowa cyfr i jakości tej literatury, silnie językowo i treściowo powiązanej z polską.

Po cytatach oraz po języku, zwłaszcza po słownictwie i frazeologii, poznajemy wzory piśmiennicze dla tej luterancko-polskiej literatury: M. Rej, J. Kochanowski, M. Kromer, M. Strykowski, Ł. Górnicki, Grzegorz z Żarnowca i inni. Klasycy »złotego okresu« piśmiennictwa i języka polskiego stali się wzorem dla śląskich Naegich (Naegius), Gdaków (Gdacius), Bocków, Kapustów (Herbinus) i innych protestantów...¹⁴

To bogate piśmiennictwo polskie lokalnej produkcji oryginalnej oraz importowanej i tu dopiero przerabianej zogniskowało się w księstwie oleśnickim i brzeskim. Pastorowie umieli „rzekać” po śląsku, ale propagowali w piśmiennictwie polszczyznę literacką.¹⁵ Wielki tud oświatowy i duszpasterski polskich pastorów śląskich przyniósł bogate plony. Świadczy o tym poczytność wśród polskiej ludności ewangelickiej na Śląsku piśmiennictwa polsko-luteranckiego.

Doskonały Kancyonał Polski wydany po raz pierwszy w Brzegu w 1673 r. doczekał się w 1859 r. dwudziestego wydania w opracowaniu pastorów Plaskudy i Fiedlera.¹⁶ Rzecz znamienita. Mimo nasilania się akcji germanizacyjnej w latach 1776 — 1859 wyszło dziesięć wydań *Kancyonału!*

O żywotności języka polskiego wśród ewangelików śląskich w latach pięćdziesiątych XIX w. i o zapotrzebowaniu na polskie książki do nabożeństwa świadczą wypowiedzi ówczesnych duszpasterzy. W odpowiedzi na zapytanie Konsystorza we Wrocławiu w 1853 r. pastor Plaskuda scharakteryzował znaczenie postylli Samuela Dambrowskiego.

„Stała się ona najdroższym skarbem gmin polsko-luteranckich. Tej książce zawdzięczamy głównie, że w naszych gminach utrzymała się świadomość prawd wiary, żywe uczucia religijne i nabożeństwa domowe. W czasach kiedy pastory, nie znając języka polskiego, nie mogli zadowolić potrzeb wiernych, była ona przez długie lata rzeczywistym kaznodzieją domowym... od lat nie do dostania w księgarniach, często przy podziale spadku stawała się przedmiotem sporu”¹⁷

W odpowiedzi do Konsystorza w piśmie z dn. 22 sierpnia 1853 r. pastor Kern wyjaśniał:

„Dzięki Bogu w naszej dyecezyi (kluczborskiej) u większości rodzin panuje jeszcze pobożny zwyczaj, że w niedzielne popołudnie zbierają się wszyscy domownicy i ojciec lub któryś z członków rodziny intonuje pieśń a potem odczytuje kazanie ze zbioru Dambrowskiego. — Ten zbiór kazań dziedziczy się z pokolenia na pokolenie i często stanowi ślubny podarunek młodym od rodziców lub krewnych.. książka ta staje się coraz większą rzadkością, nie do dostania w księgarniach, a z powodu wysokiej ceny niedostępna dla ludzi niemających.”¹⁸

Ze tak było istotnie, dowodzi pismo wydawcy postylli S. Dambrowskiego pastora A. Czygana z 18 lipca 1854 r. donoszące, że cały

nakład 850 egzemplarzy został sprzedany w ciągu jednego roku. Podobnie następne wydania z 1865 i 1872 r. po 2000 egzemplarzy.¹⁹

W świetle przytoczonych faktów i wypowiedzi jak krzywdząca jest opinia R. Kammela o prymitywnym stylu życia, kultury i wykształceniu Polaków ewangelików na Śląsku. Za brak kandydatów „na księży i nauczycieli, którzy by władali obu językami” ponosi odpowiedzialność niepolska ludność ewangelicka, ale rząd pruski i podporządkowane mu władze kościoła ewangelickiego w pierwszej połowie XIX w.

Toteż ma słuszność K. Kotuła gdy, polemizując z tezami R. Kammela, pisze: „że przecież państwo pruskie nie uczyniło nic, żeby temu ludowi dopomóc do narodowego uświadomienia, — że — owszem bano się tego, jak ognia, i czyniono wszystko, aby do tego nie dopuścić.”²⁰ Dodajmy, nawet kosztem kościoła ewangelickiego.

Świadczy o tym pismo świeżo ukonstytuowanej Naczelnej Ewangelickiej Rady Kościelnej w Berlinie z 1851 r. do ministra Raumera:

„W latach 1810—1830 wystąpiły w Prusach masowe trudności w obsadzaniu zwolnionych stanowisk pastorów w gminach zamieszkałych przez ludność mówiącą po polsku. Z powodu braku odpowiednich kandydatów wiele probostw w polskich gminach zostało nieobsadzonych, przy tym częściowo już się nie nadają do obsadzenia, gdyż kościoły i plebanie w międzyczasie uległy zniszczeniu, zaś skromne dotacje uległy jeszcze większemu zmniejszeniu.”²¹



Nawet niebezpieczeństwo szerzenia się katolicyzmu w opustoszałych gminach ewangelickich nie było w stanie zmienić polityki władz w sprawie nauczania teologów protestanckich języka polskiego.

Chcąc pracy swej nadać charakter bardziej wiarygodny powołał się R. Kammel na autorytet J. Buzka. Istotnie w swej znanej książce o polityce narodowościowej rządu pruskiego J. Buzek twierdził: „W każdym razie jest rzeczą pewną, iż nawet najgorsze ataki rządu pruskiego nie potrafią w przyszłości wyrządzić nam takich szkód, jakie ponosiliśmy w ciągu całego wieku XIX wskutek dobrowolnego germanizowania się naszej ludności na Górnym Śląsku i na Mazowszu pruskim.”²² Cytując wygodną dla siebie wypowiedź z pracy J. Buzka pominął R. Kammel milczeniem inne mniej wygodne. We wstępie więc do swej pracy J. Buzek wyraźnie podkreślał: „że dla starszych czasów zbyt mało zdołaliśmy zgromadzić materiału, by móc pomyśleć o stworzeniu obrazu wyczerpującego.”²³

Na innym miejscu podał natomiast J. Buzek na ogół trafną charakterystykę procesu germanizacji polskiej ludności ewangelickiej, nie uważaną podobnie przez R. Kammela.

Pisze więc J. Buzek:

„Rozwijał rząd (pruski) w epoce, o której mowa ozywioną działalność celem germanizowania za pomocą kościoła ludności polskiej. O ile chodziło o ludność ewangelicką, nie napotykał rząd przy tym na znaczniejsze trudności. Kościół ewangelicki jest w Prusach kościołem krajowym, na jego czele stoi król pruski, kościół ten pozostaje więc w ściślejszej zawisłości od państwa, a duszpasterze ewangelicy zajmują pośrednio niemal stanowisko urzędników publicznych... a nareszcie, iż całe duchowieństwo ewangelickie jest niemieckiej narodowości (w r. 1890 był w całych Prusach tylko jeden duchowny polskiej narodowości), a pojmiemy dłaczego ludność polsko-ewangelicka Prus dość szybko się wynaradawia.”²⁴

W świetle tej wypowiedzi trudno jest uznać J. Buzka za rzecznika tezy o „dobrowolnym niemczeniu” ludności polsko-ewangelickiej w Prusach.

Z zacytowanych, diametralnie różnych, wypowiedzi na temat germanizacji ludności polsko-ewangelickiej na Śląsku jasno wynika, że należy powrócić do przerwanych przed dziesięć laty studiów, skrupulatnie przebadać bogate zasoby b. centralnego archiwum ewangelickiego Prowincji Śląskiej we Wrocławiu i wznowić wydawanie serijne materiałów źródłowych odsłaniających metody i kolejne etapy germanizacji, politykę władz i duchowieństwa, oraz reakcje ludności polsko-ewangelickiej na Śląsku na te zamierzenia.

Tymczasem we współczesnej nauce polskiej nie widać większego zainteresowania tymi sprawami. Ubocznie zajmuje się nimi A. Galos w swej pracy pt. *Polskość Śląska w XIX w. w świetle niemieckich materiałów statystycznych*. — Opierając się głównie na danych liczbowych A. Galos ogranicza się do omówienia skutków germanizacji, nie bada zaś jej metod i przebiegu;

„Stosunkowo największe straty polegały głównie na przesunięciu się zachodniej granicy zasięgu polskości na Dolnym Śląsku. Polska ludność chłopska, mieszkająca tutaj w dużym rozrzuceniu, całkowicie uzależniona od swoich pracodawców i w niedostateczny sposób uświadomiona narodowo, nie potrafiła przeciwstawić atakowi rządu pruskiego dostatecznego oporu. Mimo to jednak nawet na Dolnym Śląsku do początków XX w. pozostały znaczne tereny zasiedlone przez Polaków, których liczba w wielkomiejskim ośrodku Wrocławia wyraźnie wzrastała.”²⁵

Sprawie tej poświęcił nieco więcej uwagi J. Madeja w swej pracy o elementarzach i nauce elementarnej czytania i pisania na Śląsku. Autor dochodzi do następujących wniosków:

„Tak więc akcja germanizacyjna Fryderyka II popierana przez władze administracyjne z ministrem Schlabrendorffem na czele, jak również przez ziemian i właścicieli powstających wówczas manufaktur, a nawet akcja kolonizacyjna, nie odniosły pożądanego skutku...”²⁶

„Śmierć Fryderyka II, zmiana na stanowisku ministra, wypadki wojenne i klęska Prus w 1806 r. spowodowały zmniejszenie się fali germanizacyjnej.”²⁷

W odniesieniu do polityki szkolnej:

„Najsilniej uderzyła akcja germanizacyjna w szkoły. Wprowadzono naukę niemieckiego do szkół wszelkiego typu, a nauczyciele, znający wyłącznie tylko język polski, mieli być zwolnieni ze służby. Wszystkie te drastyczne zarządzenia nie odniosły jednak pożądanego skutku i stały się przedmiotem rzeczowej i poważnej krytyki nawet ze strony rozsądnie myślących pedagogów niemieckich ówczesnych i późniejszych.”²⁸ Nieco dalej: „Gorzej przedstawiała się sprawa polskości na Dolnym Śląsku, gdzie rozrzuciona polska ludność wiejska nie potrafiła się oprzeć nalezycie germanizacji.”²⁹

I wreszcie: „Niemiecki historyk Weinhold uważa, że Bandtkie wysoko ocenił liczbę Polaków na Śląsku pruskim i austriackim, podając iż w 1820 r. było ich 750 000. w tym 50 000 ewangelickiego wyznania.”³⁰

Zacytowane wypowiedzi budzą poważne zastrzeżenia.

Jak zobaczymy niżej liczba Polaków ewangelików na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. była znacznie wyższa niż podane 50 000.

Akcja germanizacyjna w początkach XIX w., mimo militarnej klęski Prus, nasiliła się bardzo i ma słuszność A. Galos stwierdzając: „Polityka germanizacyjna w okresie po 1815 r. stawała się coraz groźniejsza. Głównymi jej narzędziami były: administracja, szkoła i kościół.”³¹ „Drastyczne zarządzenia” w sprawach szkolnych nie polegały na „wprowadzeniu nauki niemieckiego do szkół wszelkiego typu” (co z pruskiej racji państwowej byłoby zrozumiałe), a na nauczaniu w szkołach elementarnych wyłącznie po niemiecku w warunkach absolutnej nieznamomości tego języka wśród polskiej dziatwy. Zakazywano nawet posiłkowego posługiwania się językiem polskim w początkowym stadium nauczania.³²

Przechodzę do sedna sprawy. Odmienne wyniki osiągnięte w akcji germanizacyjnej na obszarze Śląska Środkowego i Górnego przypisuje A. Galos różnej postawie ludności polskiej tych dwóch obszarów. A więc ludność dolnośląska „nie potrafiła się oprzeć nalezycie germanizacji” zaś górnoślązacy „w sposób zdecydowany oparli się polityce rządu niemieckiego i zdołali zachować polsność”. Podobnie J. Madeja: „nie potrafiła się oprzeć nalezycie germanizacji.”

Postawę dolnośląskiej grupy Polaków tłumaczy A. Galos: „Polska ludność chłopska, mieszkająca tutaj w dużym rozrzuceniu, całkowicie była uzależniona od swoich pracodawców i w niedostateczny sposób uświadomiona narodowo.”

Przytoczone argumenty nie uważam za przekonujące. Polska ludność ewangelicka, przeważająca liczebnie nad katolicką, na Dol-

nym Śląsku znajdowała się w znacznie lepszej sytuacji gospodarczej i kulturalnej niż polska ludność katolicka na Górnym Śląsku. Stopień zawistości od panów feudalnych, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX w., polskiej ludności lassyckiej na Górnym Śląsku był bez porównania większy niż wiejskiej ludności dolnośląskiej.³³

Problem świadomości narodowej polskiej ludności wiejskiej w obu częściach Śląska w pierwszej połowie XIX w. kształtował się jednak. Trudno tu mówić o „świadomości narodowej” w pojęciu współczesnym. Nie wynika jednak z tego, by polska ludność Śląska nie posiadała w pierwszej połowie XIX w. poczucia swej polskiej odrębności i nawet nie dążyła do celowego rozwijania własnego skupienia. I tu również będziemy mieli do czynienia ze świadomością narodową, na jaką w ogóle było stać społeczeństwo tego czasu.³⁴

Za problem istotny uważam natomiast argument: „Polska ludność chłopska, mieszkająca tutaj, w dużym rozrzuceniu”. Niewątpliwie w różnych okolicach Dolnego Śląska w początkach XIX w. zachowywały się jeszcze wyspy polskie.³⁵ Los ich był przesądzony, tj. roztopili się w morzu niemieckim. Czy jednak można mówić o „rozrzuceniu” w stosunku do ludności polskiej zamieszkującej Śląsk Środkowy?

W zestawieniu na jednej płaszczyźnie Polaków dolnośląskich i górnośląskich sugeruje się jednakowe natężenie akcji germanizacyjnej na całym Śląsku. Czy takie stanowisko jest słuszne? Czy szybsza germanizacji Polaków dolnośląskich nie była po prostu wynikiem bardziej brutalnej i konsekwentnej akcji wynaradawiania? Oto pytania, na które postaram się odpowiedzieć w toku dalszych rozważań.

I

Nim przejdziemy do próby ustalenia liczebności Polaków ewangelików, zamieszkałych na pruskim Śląsku w połowie XIX w., sięgnijmy do oceny stosunków językowych panujących na interesującym nas obszarze w wypowiedziach najlepiej w tej sprawie zorientowanych duszpasterzy ewangelickich.

Świetny znawca problemu pastor Robert Fiedler z Międzyborza w 1842 r. charakteryzował stosunki językowe na terenie swej pracy duszpasterskiej: „Ale również na Śląsku Dolnym w powiatach namysłowskim i sycowskim język polski jest wyłącznym językiem ludności wiejskiej”.³⁶ Podobnie w artykule o języku dolnośląskich Polaków w 1843 r. „I tutaj panuje język polski, szczególnie między mieszkańcami powiatu sycowskiego, namysłowskiego i kluczborskiego oraz

częściowo we wsiach prawobrzeżnych Odry, powiatów oławskiego i brzeskiego, i w niektórych miejscowościach oleśnickiego.³⁷

Bardzo ciekawą i szczegółową charakterystykę stosunków językowych panujących w 1884 r. w diecezji kluczborskiej znajdujemy w sprawozdaniu superintendenta Köllinga do konsystorza ewangelickiego we Wrocławiu.³⁸ Do sprawozdania superintendent załączył opinie wszystkich duszpasterzy swej diecezji.

Czytamy:

„Miejscowa ludność w 34 wsiach tutejszej parafii jest, podobnie jak powszechnie na wsi w całej diecezji kluczborskiej, całkowicie polską. Jedynie rodziny wielkich właścicieli ziemskich, urzędnicy gospodarczy i leśni oraz część służby domowej panów mówi po niemiecku. Polskie nabożeństwa liczą przeciętnie tyle setek obecnych, ile niemieckie pojedynczych osób“.

Podobnie wypowiedzieli się pastory: Prusse z Wołczyna, Kindler z Kluczborka, H. Kölling z Byczyny, Kruske z Polanowic, Ebich z Olesna i Dobrodzienia, Kolanko z Roszkowic, Brand z Gołkowic, Hartnik z Lasowic, Tilgner z Komorzna, Dütschke z Różnowa-Smardów, Cochlovius z Krzywizny, Remmy z Szymonkowa i Mükke z Wierzbicy Górnej.

Wreszcie urzędowa wypowiedź Królewskiego Pruskiego Biura Statystycznego z 1860 r.³⁹

„Na południu od Wielkiego Księstwa Poznańskiego dotyka ta część Śląska, w której język polski jest językiem macierzystym znacznej większości ludności. Do tego obszaru należą z rejencji wrocławskiej powiaty Syców i Namysłów obok pogranicznych części powiatów Brzegu, Oleśnicy i Trzebnicy.“

Przytoczone wypowiedzi są bardzo znamienne. Pochodzą od ludzi, którzy z racji pełnienia swych obowiązków duszpasterskich świetnie byli zorientowani w miejscowych stosunkach językowych. A sprawa nie była prosta. Od chwili zaboru Śląska przez Prusy czynniki urzędowe dokładały wszelkich wysiłków, by szerzyć niemieczynę na obszarach zamieszkałych przez ludność polską. Od początku XIX w. wyłącznym językiem nauczania w szkołach elementarnych był język niemiecki. Dodajmy, w szkołach o tak bogatej tradycji jak szkolnictwo ewangelickie w b. księstwie oleśnickim. Znajomość języka niemieckiego otwierała możliwości awansu społecznego.

Trafnie zauważał superintendent Koenig z Sycowa w piśmie do rządu prowincji we Wrocławiu w 1835 r.:

„W rozpowszechnianiu języka niemieckiego i wypieraniu polskiego szkoła i kościół mogą zdziałać wiele, ale nie wszystko. Znacznie więcej mogliby dokonać wielcy właściciele ziemscy, gdyby, nie umiając po polsku, angażowali wyłącznie

urzędników, wójtów itd. również nie znających języka polskiego i dawali pierwszeństwo służbie, mówiącej po niemiecku. W sąsiednich powiatach, zwłaszcza w oleśnickim, okazało się to bardziej skuteczne niż nabożeństwa i nauka w szkole."⁴⁰

Wzgląd na karierę osobistą to czynnik, którego nie można lekceważyć w procesie szerzenia się niemczyzny.

Równocześnie źródła notują występujące nagminnie inne zjawisko. Szerzy się szeroko analfabetyzm powrotny w stosunku do języka niemieckiego. Sprawozdania pastorów podkreślają jako zjawisko powszechne, że młodzież kończąca szkoły i konfirmowana w języku niemieckim po paru latach całkowicie zapomina wyuczonego języka. Podobnie młodzież powracająca z wojska.

Utrzymuje się natomiast tradycyjna znajomość czytania po polsku, mimo że język polski został od lat usunięty ze szkół. „W domu mówi się i modli po polsku” — relacjonują niemal wszystkie sprawozdania duszpasterzy ewangelickich.

Dzieje się to mimo niemieckich szkół, niemieckich nabożeństw i niemieckiego języka urzędowego we wszystkich instytucjach państwowych. W miarę upływu czasu i nasilenia akcji germanizacyjnej opór ludności polskiej słabnie. Powoli krzewi się przeświadczenie, że proces zniemczenia staje się nieunikniony. Słabnie opór w stosunku do języka niemieckiego w szkole i kościele. Mowa polska utrzymuje się już tylko w życiu prywatnym, by powoli w miarę wymierania starszych generacji ustąpić ostatecznie miejsca niemieckiej.

Przebieg tego procesu zilustrujemy na przykładzie parafii ewangelickiej Szydłowice-Michałowice, pow. brzeski.

Położona na prawym brzegu Odry, w odległości 20 km. od miasta powiatowego Brzegu, na obszarze zwarcie zamieszkałym przez ludność polską, sąsiadowała z polskimi zborami ewangelickimi w Lubszy, Mąkoszycach, Kurzniu-Karłowicach, i Stobrawie, pow. brzeskiego. Ewangelicy stanowili około 90% ogólnej ludności parafii.

W 1815 r. superintendent Jany w piśmie do konsystorza wrocławskiego upominał się o kaznodzieję biegłego w języku polskim, „ponieważ ogromna większość gminy jest polską i żaden nie rozumie po niemiecku.”⁴¹ W dwa lata później donosił o „największym niezadowoleniu” gminy z powodu ciągle jeszcze nieobsadzonego stanowiska polskiego kaznodziei. W szkołach parafialnych uczy się już wyłącznie po niemiecku.

W 1857 r. tamtejszy pastor E. Plaskuda pisał do konsystorza we Wrocławiu:

„Moja polska parafia jest na wymarciu. Obecnie już przewyciężyła ona trudne przejście do niemieckości. (zum Deutschwerden...). Używanie polskiej mowy

cofa się. Nie należy uważać za nieszczęście germanizacji, jeżeli nie przeprowadza się jej gwałtem i ze szkodą dla życia religijnego. Ewangelik Polak sam odczuwa, że powoli musi się stać Niemcem i chętnie się godzi, by dziecko obok polskiego uczyło się w szkole niemieckiego."⁴²

O likwidacji nabożeństw polskich w Szydłowicach dowiadujemy się z pisma superintendenta Peiskera do konsystorza we Wrocławiu z 1874 r. „Zniesienie polskich nabożeństw uważam za wskazane w interesie gminy, ponieważ wierni, mówiący w domu po polsku, lepiej rozumieją kazania niemieckie niż polskie. Nie tylko bowiem młodzież szkolna ale i konfirmanci od dawna nauczani są wyłącznie w języku niemieckim”⁴³. Z załączonego protokołu z zebrania rady kościelnej dowiadujemy się, że na pytanie czy są w parafii rodziny, które mówią i rozumieją tylko po polsku i z tego powodu nie mogą korzystać z nabożeństw niemieckich — odpowiedziano: „nie, ponieważ wszyscy rozumieją po niemiecku na tyle, że mogą brać udział w nabożeństwach niemieckich.”

Superintendent dodaje od siebie, że młodzi nie uczęszczają na polskie nabożeństwa, ponieważ „od przeszło 50 lat we wszystkich szkołach parafii uczy się i konfirmuje wyłącznie po niemiecku.”⁴⁴

Przytoczyliśmy typowy przykład przeobrażeń, jakie się dokonywały w polskim środowisku ewangelickim pow. brzeskiego w wyniku konsekwentnego nacisku germanizacyjnego. Zdumiewająca była żywotność języka polskiego i przywiązanie ludności do mowy macierzystej. Mimo 60-letniej pracy germanizacyjnej szkoły i kościoła, ludność zachowała w domu język polski, rezygnując jedynie z dalszej walki o polskie nabożeństwa. Język niemiecki opanowała „na tyle, że mogą brać udział w nabożeństwach niemieckich.”

Do jakiej więc ostatecznie grupy narodowościowej mamy zaliczyć ludność parafii Szydłowice-Michałowice i sąsiednich pow. brzeskiego w latach 70-tych XIX stulecia?

Nim udzielimy odpowiedzi, sięgnijmy do urzędowych spisów ludnościowych z połowy XIX w. Jak one rozwiązywały te zagadnienia? W grę wchodzi dwa spisy z lat 1858 i 1861. Sporządzone zostały na podstawie dwóch odmiennych metod gromadzenia materiałów. Spis 1858 r., podobnie jak poprzednie, został przeprowadzony bez aktywnego udziału samej ludności. Spis według miejscowości (Ortsliste) wypełniali lokalni urzędnicy przekazując następnie materiał do instancji wyższych.⁴⁵ Zainteresowani nie byli konsultowani.

Nowoczesne zasady spisów powszechnych wprowadzał dopiero spis z 1861 r. Powołano specjalnych komisarzy spisowych (jeden na 300 rodzin), by w porozumieniu z głową każdej rodziny wypełniali

odnośne listy (Haushaltungslisten). Mimo wielu usterek spis z 1861 r. wyróżniał się korzystnie w porównaniu z poprzednimi.

Zapoznajmy się ze stanowiskiem Królewskiego Pruskiego Biura Statystycznego w sprawie danych spisu, dotyczących języka ludności. Omawiając wyniki spisu 1858 r. urzędowy komentator stwierdzał, że aczkolwiek łatwo jest ustalić jaki język był powszechnie używany w danej części kraju, „to każda próba ustalenia, ilu mieszkańców posługuje się tym lub innym językiem, jest absolutnie niepewna.”⁴⁶

Biuru Statystycznemu nie chodziło zresztą o rozwiązanie teoretyczne tego skomplikowanego zagadnienia.

Stwierdzone różnice językowe miały służyć praktycznym celom polityki państwowej. W tym względzie zadania spisu 1858 r. precyzowały słowa:

„Dla celów administracyjnych i szkolnych zupełnie wystarcza, jeśli ktoś, stosownie do swego poziomu, potrafi z łatwością zrozumieć po niemiecku określoną sumę wiadomości. Miejscowości, które odpowiadają tym wymogom, należy traktować w tym względzie jako niemieckie, chociażby nawet obok niemieckiego powszechnie rozumano lub nawet płynnie mówiono innym językiem.”⁴⁷

W świetle przytoczonych wyżej słów urzędowego komentarza spis 1858 r. nie może uchodzić za miarodajne źródło do poznania stosunków narodowościowych na interesującym nas terenie. Nie chodzi tu nawet o „tendencyjność” zgromadzonych zestawień. Po prostu problemy narodowościowe zostały przez spis 1858 r. wyraźnie pominięte i podporządkowane doraznym potrzebom aparatu państwowego. Dla badań nad stanem polskości interesującego nas obszaru w pierwszej połowie XIX w. dane spisu 1858 r. oznaczają, że podani w rubryce „Polacy”, to osoby nie posiadające minimum wiadomości („stosownie do swego poziomu”) z języka niemieckiego.

Informacja ciekawa, jeśli się ją zestawi z panującą naówczas tendencją władz do wykazywania jak najmniejszych ilości ludzi tej kategorii i całkowitej dowolności w ocenach „znajomości” języka niemieckiego.

Inną wagę do spraw języka i narodowości w spisach ludnościowych przywiązywał Ernst Engel, inicjator reform i długoletni, zasłużony dyrektor Berlińskiego Biura Statystycznego. Omawiając zasady spisu 1861 r. i instruując w tym względzie komisarzy spisowych, wiele miejsca poświęcił on również sprawom języka i narodowości.

„Ostatnią okolicznością, którą spis ludnościowy może ujawnić — wyjaśniał E. Engel — jest język. Jest on w pewnym stopniu odpowiednikiem pojęcia narodowość. Uzyskanie od każdego z mieszkańców odpowiedzi na to pytanie (narodowość) jest niemożliwe. Kto jest w stanie odpowiedzieć czy dziecko zrodzone z ojca Polaka i matki Niemki na dawnych polskich obszarach państwa pruskiego

jest narodowości polskiej czy niemieckiej? Polacy będą je uważali za polskie, Niemcy za niemieckie. Prawdę ujawni najbliższe rozstrzygnięcie poprzez poznanie stosunków językowych. Jeśli zostanie postawione pytanie: „Jakim językiem mówi się pospolicie w rodzinie, możemy być pewni, że uzyskana odpowiedź będzie się pokrywać z narodowością pytaných osób”⁴⁸

Za wzór posłużył Englowi znakomity na owe czasy spis ludności w Belgii z 1846 r.

W myśl przytoczonych wyżej założeń Engla rubryce 29 kwestionariusza spisu z 3 grudnia 1861 r. nadano brzmienie: „Jakim językiem mówi się pospolicie w rodzinie?. W uzupełniającej rubryce 30 żądano odpowiedzi tak lub nie na pytanie: „W przypadku gdy język używany pospolicie nie jest niemiecki, czy członkowie rodziny rozumieją po niemiecku?”⁴⁹

Sądząc z wywodów Engla, decydującą dla całego spisu z 1861 r. miała być rubryka 29.

Tymczasem wyniki spisu 1861 r. ogłoszone drukiem dane te całkowicie zignorowały. Mianowicie obok rubryki zbiorczej „ogół ludności” umieszczono dalszą pod nazwą: „Nie mówią po niemiecku.” Innymi słowy dane rubryki 29 nie zostały ujawnione, zaś z rubryki 30 podano do ogólnej wiadomości tylko odpowiedzi negatywne tzn. „nie mówią po niemiecku”, natomiast wszystkie pozytywne zaszeregowano do grupy niemieckiej. W rezultacie spis 1861 r. przyjął zasady dawnych spisów, i idąc jeszcze dalej niż spis 1858 r. całkowicie pominął narodowość ludzi „nie mówiących po niemiecku.”

W świetle tych uwag wynika, że próżno byśmy szukali w spisach 1858 i 1861 obiektywnej odpowiedzi na sprawy języka lub narodowości w ówczesnym państwie pruskim. Na wiarygodność spisu 1861 r. zaciążyły niewątpliwie, nawet prawdopodobnie wbrew woli Engla, racje pruskiej polityki narodowościowej. Z tymi zastrzeżeniami podajemy w tablicy 1 — wyniki spisów 1858 i 1861 r. w stosunku do interesującego nas obszaru.⁵⁰

W stosunku do liczby Polaków w spisie 1858 r. spis 1861 r. wykazał wzrost grupy „nie mówiących po niemiecku” w pow. sycowskim z 54% ogółu ludności na 58%, w namysłowskim z 50% na 53% i brzeskim z 10% na 11,5%. W liczbach absolutnych z 49 166 mieszkańców tych powiatów zapisanych jako Polacy w spisie 1858 r. na 52 966 „nie mówiących po niemiecku.” Słowem spotykamy się z charakterystycznym zjawiskiem zaszeregowania przez spis 1861 r. do grupy niemieckiej nawet paru tysięcy osób nie umiejących mówić po niemiecku.

W pozostałych powiatach dolnośląskich kłóć się dane obu spisów. W 1858 r. w pow. oławskim naliczono 3995 Polaków, tj. 7,9% ogółu za-

Tablica 1

Polacy na Dolnym Śląsku w spisach 1858 i 1861 r.

Powiaty	Dane spisu z roku 1858			Dane spisu z roku 1861									
	ludność ogółem	Polaków		ludność ogółem	nie mówią po niemiecku		w miastach		na wsi				
		ogółem	0/0		ogółem	0/0	ludność ogółem	nie mówią po niemiecku	ludność ogółem	nie mówią po niemiecku	ogółem	nie mówią po niemiecku	
												ogółem	0/0
Syców	49 823	27 233	54	49 791	28 958	58	6 206	89	43 585	28 869	66		
Namysłów	34 167	17 085	50	34 935	18 316	53	5 419	207	29 516	18 109	61		
Brzeg	48 062	4 848	10	49 518	5 692	11,5	14 069	296	35 449	5 692	16		
Oława	49 969	3 995	7,9	51 988	752	1,5	8 173	—	43 815	752	1,8		
Trzebnica	52 940	350	0,6	53 563	668	1,3	5 228	—	48 335	668	1,5		
Oleśnica	59 609	306	0,5	61 295	217	0,3	12 136	—	49 159	217	0,4		
Kluczbork	—	—	—	38 163	27 871	73	7 851	689	30 312	27 182	90		

ludnienia, w 1861 r. zaledwie 752 „nie mówiących po niemiecku”, tj. 1,5%. W pow. trzebnickim — 350 Polaków, tj. 0,6%, zaś w 1861 r. 668 „nie mówiących po niemiecku”, tj. 1,3%.

Mniej więcej zgodnie wypadły dane dla pow. oleśnickiego — 306 Polaków, tj. 0,5% i 217 „nie umiejących mówić po niemiecku”, tj. 0,3%. Na uboczu pozostał pow. kluczborski ze swymi 73% ogółu ludności „nie mówiących po niemiecku” w 1861, r.

Ludność „nie mówiąca po niemiecku” koncentrowała się niemal wyłącznie na wsi. Wśród mieszkańców wsi stanowiła ona w powiecie kluczborskim — 90%, sycowskim — 66%, namysłowskim — 61% i wreszcie brzeskim — 16% ogółu ludności wiejskiej. W rzeczywistości odsetek „nie mówiących po niemiecku” był jeszcze większy. W 1861 r. nie brano bowiem pod uwagę języka poszczególnych osób, lecz język używany w gospodarstwach (Haushaltung) według zeznania głowy rodziny. W ten sposób służba polska w gospodarstwach niemieckich została zaliczona do ludności niemieckiej.⁵¹

W świetle cytowanych wypowiedzi duszpasterzy ewangelickich i danych statystycznych z połowy XIX w. obszar językowy polski stanowił zwartą i jednolitą całość w powiatach sycowskim, namysłowskim i kluczborskim oraz w pogranicznych gminach powiatów oławskiego, brzeskiego i oleśnickiego. Wyspami były nieliczne ziemieczone miasteczka. Powiaty te stanowiły pomost między zwartym obszarem polskim Wielkopolski, a podobnie jednolitym obszarem polskim Górnego Śląska. Stąd ich wyjątkowo ważne znaczenie dla sprawy polskiej.

Znane są nieustanne obawy władz pruskich, by ośrodek poznański nie przejął inicjatywy w rozbudzaniu polskiej świadomości narodowej na Górnym Śląsku. Nie brakło wysiłków, by odseparować Górny Śląsk od Wielkopolski. Opanowanie więc i zniemczenie powiatów pomostowych odpowiadało jak najbardziej zasadniczym celom pruskiej polityki germanizacyjnej.

Nie można się więc dziwić, że na obszarach tych wzrastał nacisk niemiecki i to znacznie wcześniej niż na innych terenach zamieszkałych przez ludność polską. Raczej zdumiewa fakt, że po kilkudziesięciu latach intensywnej germanizacji (szkoły, kościoły, obszarnicy) tak znaczny odsetek ludności nie umiał mówić po niemiecku. Niewątpliwie skuteczniejsze okazały się zabiegi germanizacyjne w bezpośrednim sąsiedztwie Wrocławia, tj. w powiatach oławskim, trzebnickim i oleśnickim.

Czy jednak rozprzestrzenianie się na tych obszarach znajomości języka niemieckiego można utożsamiać z wyrzekaniem się przez ludność swej odwiecznej polskości?

Zwarty pod względem językowym obszar interesujących nas powiatów wykazywał znaczne różnice pod względem wyznaniowym. Przeważała tu liczebnie ludność ewangelicka. W 1867 r. stanowiła ona w powiecie namysłowskim — 53%, sycowskim — 64%, kluczborskim — 70%, oławskim — 55%, brzeskim — 81%, oleśnickim — 87% i trzebnickim — 76% ogółu ludności.⁵² W tych warunkach o strukturze narodowościowej tego obszaru decydowała polskość lub niemieckość ludności ewangelickiej. Doceniały tę sprawę władze pruskie. Nic też dziwnego, że jako pierwszy, wysunięto problem germanizacji ludności polsko-ewangelickiej na Dolnym Śląsku.

Jak dalece akcja ta była skuteczna, świadczą straty ponoszone przez element polski na tym terenie w ciągu XIX w. Historyk kościoła ewangelickiego na Śląsku⁵³ pastor E. Anders liczbę Polaków ewangelików (evangelische Polen) na pruskim Śląsku w 1864 r. ustalał na 70 tysięcy osób, uzupełniając te dane uwagą; „Słowiański element wśród ludności ewangelickiej na pruskim Śląsku zmniejszył się bardzo poważnie i nadal coraz szybciej się zmniejsza, szczególnie w powiatach oławskim, brzeskim, i oleśnickim.”

Równocześnie Anders podkreślał, że ówczesne władze kościelne nie tylko zarzuciły próby germanizacji, lecz odwrotnie popierały polski element ewangelicki. Z twierdzeniem tym nie bardzo się godzi dalsza uwaga Andersa: „Niestety jest o wiele za mało kościołów i duszpasterzy, parafie są nieprawdopodobnie duże. Mimo ciężkich warunków pracy duszpasterskiej, mając na względzie prawdziwą religijność i gorącą pobożność Polaków ewangelików, opłaca się nawet w starszym

wieku nauczyć się ich języka, by móc z nimi śpiewać i wygłaszać kazania." Zwłaszcza drastycznie brzmi apel, by duszpasterze sami uczyli się języka polskiego.

Nadal utrzymywały się więc na Śląsku stosunki, o których przed dwudziestu laty pisał pastor Fiedler:

„Co się zaś tyczy kształcenia polskich duszpasterzy, jest rzeczą wiadomą, że państwo z konieczności tylko toleruje polskie nabożeństwa, nie troszczy się o tę sprawę. Czy i jak się kształcą obcojęzyczni kǳnodzieje, pozostawia się ich własnemu staraniu... Większość duszpasterzy, nie z miłości do języka lecz zmuszana okolicznościami, zaczyna się uczyć języka polskiego tuż przed objęciem stanowiska. Stąd przynajmniej w pierwszych latach, nie może być mowy o właściwym duszpasterstwie.”⁵⁴

Zresztą trudno uważać samego Andersa za obrońcę spraw polskich ewangelików. W piśmie bowiem do konsystorza we Wrocławiu w 1872 roku zajął stanowisko zdecydowanie inne. Jako superintendent pow. oławskiego proponował ograniczenie polskich nabożeństw do minimum, zaś młodzież szkolną i konfirmantów uważał za Niemców, jako że językiem nauczania był wyłącznie język niemiecki. Propozycje swe uzasadniał okolicznością, że na terenie pow. oławskiego „język niemiecki jest mniej lub więcej rozumiany przez wszystkich.”⁵⁵

Stąd wniosek, że pojęcie „Polak ewangelik” Anders, podobnie jak władze pruskie, ograniczał do osób „nie mówiących po niemiecku.”

Parę lat wcześniej, w 1857 r. w cytowanym wyżej piśmie do konsystorza we Wrocławiu pastor Plaskuda oceniał liczebność Polaków ewangelików na Śląsku na sumę 120 tysięcy osób, nadmieniając równocześnie, że jego polska parafia Szydłowice-Michałowice w powiecie brzeskim wymiera.

Przytoczone wypowiedzi zgodnie podkreślały postępujący proces kurczenia się polskiego stanu posiadania wśród ewangelików na pruskim Śląsku, zwłaszcza w powiatach oławskim i brzeskim. Równocześnie uderzają różnice w ocenie liczebności Polaków ewangelików na Śląsku w połowie XIX w. Zaskakujące są również uwagi E. Andersa o Polakach ewangelikach w powiatach oławskim, brzeskim i oleśnickim. Pośrednio podważały one wiarygodność omówionych wyżej danych spisów ludnościowych z poł. XIX w.

E. Anders w swej monografii podał szczegółowy wykaz wszystkich okręgów synodalnych i parafii. W każdej miejscowości wymieniał liczbę wiernych, nazwisko urzędującego pastora oraz istniejący porządek nabożeństw i używanych modlitewników. Wymienił więc wszystkie parafie dwujęzyczne, tj. te w których w 1867 r. odbywały się nabożeństwa w języku polskim i niemieckim. Ponadto omawiając krótko

dzieje każdej z parafii podał, w którym roku zostały ostatecznie zlikwidowane nabożeństwa polskie. W ten sposób dzięki Andersowi poznajemy organizację duszpasterstwa ewangelickiego w języku polskim w roku 1867, oraz dokonane w tym zakresie zmiany w pierwszej połowie XIX w.

Pozwala to nam na ustalenie terenowego zasięgu języka polskiego w nabożeństwach ewangelików na Śląsku w 1867 r. oraz uchwycenie postępującego procesu kurczenia się w okresie poprzednim.

Ustaliliśmy już uprzednio, że interesujące nas powiaty zamieszkiwała zwarta masa ludności polskiej. Słaby rozwój miasteczek i przemysłu nie sprzyjał ożywionym ruchom wędrownym ludności. Trudno więc tu mówić o jakiejś większej imigracji żywołu niemieckiego. Stąd rosnąca wciąż ilość nabożeństw w języku niemieckim, kosztem ograniczania polskich, nie miała uzasadnienia w zmianach struktury narodowościowej lub potrzebach i żądaniach parafian.

Wręcz odwrotnie, była ona wyłącznie wyrazem polityki władz rządowych i kościelnych, narzucających ludności nabożeństwa niemieckie na miejsce dawnych polskich. Słowem proporcje ilościowe między nabożeństwami polskimi i niemieckimi nie były odbiciem faktycznych stosunków narodowościowych. Raczej odwrotnie, utrzymywanie się języka polskiego w nabożeństwach ewangelickich, choćby w szczątkowej postaci, świadczyło o ciągle jeszcze żywotnym pragnieniu ludności zachowania języka macierzystego.

Stąd dane Andersa o języku nabożeństw w poszczególnych parafiach są z jednej strony bezpośrednim świadectwem obronnej postawy polskiej ludności ewangelickiej na Śląsku, z drugiej zaś pozwalają wykreślić zasięg i strefy kurczenia się języka polskiego w pierwszej połowie XIX w.

Oba te elementy uwzględniła tablica (2.).

W 1867 r. do utrakwistycznych (polsko-niemieckich) należały wszystkie parafie okręgów synodalnych Namysłów-Sycow i Kluczbork, z pozostałych zaś w okręgu oleśnickim parafie: Ligota Książęca, Posadowice-Miłocice, Poniatowice i Radowice; w brzeskim: Kurznie-Karłowice, Lubsza, Mąkoszyce, Szydłowice-Michałowice i Stobrawa, wreszcie w oławskim: Laskowice i Minkowice-Bystrzyca.

Oczywiście nie można uważać za wyłącznie polską całej ludności zamieszkującej w parafiach utrakwistycznych. W połowie XIX w. inaczej kształtowały się stosunki narodowościowe w kluczborskim, namysłowskim i sycowskim, inaczej zaś w oławskim, brzeskim i oleśnickim. W powiatach północno-wschodnich zdecydowana większość ludności ewangelickiej w ogóle nie знаła języka niemieckiego, zaś grupa niemiecka składała się z obszarników, urzędników, żandar-

Tablica 2

**Język polski w nabożeństwach ewangelickich na Śląsku według danych
E. Andersa z roku 1867**

Okręgi synodalne	Parafii	Pastorów	Wiernych	Zlikwidowane nabożeństwa polskie w pierwszej połowie XIX w.	
				parafii	wiernych (w r. 1867)
Namysłów-Sycow	9	17	43 530	—	—
Kluczbork	16	19	33 987	—	—
Brzeg	5	5	12 831	1	4 377
Oława	2	2	10 800	5	7 535
Oleśnica	4	4	10 685	2	3 803
Trzebnica	—	—	—	3	3 978
Milicz-Zmigród	—	—	—	1	7 100
Razem	36	47	111 833	12	26 793

mów, nauczycieli i miejskiej burżuazji. Stwierdzały ten stan rzeczy współcześni obserwatorzy i spisy ludnościowe.

W powiatach oleśnickim, oławskim i brzeskim znajomość języka niemieckiego była bez porównania większa. W pewnym stopniu można tu już mówić o ludności dwujęzycznej. Na tej zasadzie spisy ludnościowe, jak wiemy, zaliczyły ją do niemieckiej. Można się zgodzić, że pewien odsetek Polaków istotnie uległ germanizacji. Fakt utrzymywania się jednak polskich nabożeństw we wszystkich parafiach ewangelickich powiatu brzeskiego i oławskiego, położonych na prawym brzegu Odry, świadczy, że zdecydowana większość ludności wiejskiej pozostawała polską, poddając się w mniejszym lub większym stopniu naciskowi urzędu, szkoły, kościoła i dworu.

Słowem ludność ta stanowiła materiał, z którego akcja germanizacyjna miała po latach wychować zdeklarowanych Niemców. Niestety miały się sprawdzić prorocze słowa pastora R. Fiedlera z 1843 r.:

„W dzisiejszym czasie jedynie ambona jest miejscem, gdzie wieśniak słyszy swój język macierzysty... gdzie się on ma poza tym nauczyć polskiej mowy? W szkole uczy się po niemiecku. Nauczyciele to Niemcy, których się wysyła specjalnie do całkowicie polskich okolic, by jak najszybciej wyprzeć język polski i szerzyć język niemiecki... Element niemiecki uderza coraz silniej i za dwa pokolenia nie usłyszy się na Dolnym Śląsku polskiego słowa.”⁵⁶

Dane tablicy 2 wskazują ponadto na proces stopniowego wypierania polskich nabożeństw z duszpasterstwa ewangelickiego. W pierwszej połowie XIX w. zlikwidowano polskie nabożeństwa w trzech parafiach

powiatu trzebnickiego, w jednej — milickiego, w dwóch — oleśnickiego i w jednej — brzeskiego. Najgwałtowniej akcja ta przebiegała na terenie powiatu oławskiego. W początkach XIX w. zlikwidowano tu polskie nabożeństwa w pięciu parafiach położonych na lewym brzegu Odry (Marszowice, Piskorzów, Godzikowice, Brzezmierni i Siedlce). Łącznie wszystkie te parafie liczyły w połowie XIX w. około 30 tysięcy wiernych.

Czy usuwanie języka polskiego zostało podyktowane względami pruskiej polityki narodowościowej, czy też ludność uważała je za zbędny anachronizm i bez oporu godziła się na bardziej zrozumiałe nabożeństwa niemieckie? Czy mimo zniesienia nabożeństw język polski utrzymywał się nadal w życiu domowym tamtejszej ludności? Jak ustalić liczebność Polaków ewangelików zamieszkałych w parafiach utrakwistycznych na obszarze powiatów oławskiego, brzeskiego i oleśnickiego w połowie XIX w.?

Większość tych pytań musimy niestety zostawić bez odpowiedzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że dane Andersa o liczebności Polaków ewangelików na Śląsku zostały poważnie zaniżone. Spośród ponad 60 tysięcy wiernych w parafiach z zachowanym polskim językiem nabożeństw oraz zniemczonych w pierwszej połowie XIX w. w powiatach oławskim, brzeskim, i oleśnickim znaczny odsetek stanowili nadal Polacy.

Musimy się natomiast zgodzić z Andersem, że polski element „na pruskim Śląsku zmniejszył się bardzo poważnie i nadal coraz szybciej się zmniejsza, szczególnie w powiatach oławskim, brzeskim i oleśnickim”. Proces ten postępował nieustannie naprzód również w drugiej połowie XIX w.

Świadczą o tym dane statystyczne ilustrujące postęp akcji niemczenia na obszarze powiatów sycowskiego i namysłowskiego w latach 1861—1900 (tablica 3).⁵⁷

Tablica 3

Ludność pow. sycowskiego i namysłowskiego według wyznania i języka ojczystego w 1/XII 1900 r.

Ludność ogółem	Katolicy			Ewangelicy			Polacy	
	jęz. polski	polski i niemiecki	jęz. niemiecki	jęz. polski	polski i niemiecki	jęz. niemiecki	ogółem	% ludności
82 562	18 045	1689	15 034	11 819	1207	32 944	31 321	38

W stosunku do spisu z 1861 r. odsetek ludności polskiej zmniejszył się z 56% do 38%. Proces ten przebiegał jednak odmiennie w zależ-

ności od przynależności wyznaniowej ludności. Wśród ludności katolickiej odsetek Polaków utrzymał się na poziomie 52%, natomiast wśród ewangelickiej spadł do 25%. Jasny stąd wniosek, że germanizacja poczyniła większe postępy wśród polskiej ludności ewangelickiej.

Stajemy wobec zasadniczego pytania. Czy likwidacja polskiego języka i polskich nabożeństw ewangelickich była, jak twierdzi nauka niemiecka, a ostatnio Kammel, logiczną i naturalną konsekwencją dobrowolnego niemczenia się polskiej ludności ewangelickiej, czy też wynikiem szczególnie brutalnej akcji germanizacyjnej pruskich władz rządowych, szkoły, obszarnictwa i całkowicie podporządkowanych państwu kościelnych władz ewangelickich?

Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie.

II

Zacznijmy od ciekawej wymiany zdań w sprawie polskich nabożeństw ewangelickich w początkach XIX w. 10 lutego 1808 r. zwrócił się junkier śląski von Troschke do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z inicjatywą stopniowej likwidacji języków polskiego i łużyckiego na rzecz niemieckiego. Przykładowo powołał się, że „w wielu miejscowościach na prawym brzegu Odry językiem kazania jest polski, mimo że mieszkańcy mówią po niemiecku i że zachowywanie tego dawnego zwyczaju utrudnia lepsze opanowanie języka niemieckiego.”⁵⁸

W rok później, 22 marca 1809 r., kierownik Sekcji Wyznań Ministerstwa Nicolovius zwrócił się z pismem okólnym tej treści:

„Poinformowano Sekcję Wyznań, że w wielu miejscowościach odbywają się nabożeństwa w języku polskim i łużyckim, a w Prusach Wschodnich również litewskim, aczkolwiek miejscowa ludność tymi językami już nie włada. Sprawa zasługuje na jak największą uwagę, ponieważ języki te stanowią niewątpliwie wielką przeszkodę w wykształceniu ludu. Stąd jeśli okoliczności do tego nie zmuszają, nie powinny być nadal utrzymywane i pielęgnowane. Konsystorze i Rządy Prowincji zameldują czy na ich terenie nie zachodzi podobny wypadek i czy nabożeństwa w wymienionych językach nie będą mogły na przyszłość być całkowicie zniesione, jeśli spośród wiernych nie posługuje się nimi nikt, lub tylko nieliczni.”⁵⁹

W odpowiedzi Królewsko-Pruski Górnośląski Nadkonsystorz w Brzeżu zaprzeczył istnienia na swym terenie podobnych przypadków i wyjaśnił: „W naszych polsko-niemieckich parafiach zdecydowana większość wiernych rozumie tylko po polsku. Język polski w kazaniach musi więc być utrzymany tak długo, aż, co jest z wielu względów szczególnie pożądanym, zostanie stopniowo wyparty ze Śląska przez naukę w szkołach.”⁶⁰

Szczególnie ciekawą była odpowiedź Królewskiego Pruskiego Nadkonsystorza Wrocławskiego z 13 kwietnia 1809 r.:

„Zniesienie nabożeństw w języku polskim, nim wszyscy wierni opanują język niemiecki, powoduje, jak wiemy z doświadczenia, nieprzyjemne skutki. Do kościoła nikt prawie nie przychodzi. Zanikają dobrowolne ofiary na rzecz duszpasterza. Dochody parafialne zmniejszają się gwałtownie, a jako skutek powstają niekończące się spory między parafią a pastorem.”⁶¹

Przytoczone wypowiedzi rzucają wiele światła na zagadnienie polskich nabożeństw ewangelickich na Śląsku w pocz. XIX w. Dowiadujemy się więc z pisma konsystorza z Brzegu, że zdecydowana większość parafian rozumiała tylko po polsku. Jeszcze ciekawsze motywy wysunął konsystorz we Wrocławiu. Powoływał się bowiem na dotychczasowe, wysoce nieprzyjemne, doświadczenia.

Na zniesienie swych nabożeństw polska ludność ewangelicka reagowała bardzo silnie. Konsystorz wrocławski przestrzegał więc władze centralne i bał się konsekwencji zbyt gwałtownych i drastycznych zarządzeń. Nie wynikało jednak z tego, by oba konsystorze były w zasadzie przeciwne samej idei likwidacji polskich nabożeństw. Utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy uważano za chwilową konieczność do czasu kiedy ludność polska poprzez szkoły lepiej opanuje język niemiecki.

Cytowane wypowiedzi, zdaniem R. Kammela, stanowią oczywisty dowód, że zarówno władze państwowe jak i kościelne w początkach XIX w. były jak najdalej od zamiaru germanizacji polskiej ludności ewangelickiej.

Toteż po wyjaśnieniu istniejącego stanu rzeczy władze centralne z miejsca wycofały się z prób ograniczania ilości polskich nabożeństw do czasu kiedy ludność dobrowolnie podda się wyższości kultury niemieckiej.

Głosząc te poglądy R. Kammel pominął milczeniem szereg drastycznych faktów, o których dokładnie wiedział jako pilny czytelnik, wielokrotnie cytowanych materiałów do dziejów Polaków-ewangelików na Dolnym Śląsku w XIX w.

Jakżeż bowiem inaczej wyglądała rzeczywistość! W wyniku reformy 1810 r. na miejsce rozwiązanych nadkonsystorzów, kierownictwo spraw kościoła ewangelickiego w Prusach przejęła Sekcja Wyznań i Oświecenia Publicznego przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Na szczeblu władz prowincji powołano odpowiednie komisje.⁶² W ten sposób sprawy kościoła ewangelickiego zostały podporządkowane administracji państwowej. Z miejsca przystąpiono też do zdecydowa-

nej walki z językiem polskim w szkole i nabożeństwach na obszarze całego Śląska, a zwłaszcza Dolnego.

Program germanizacji Polaków ewangelików został postawiony z brutalną otwartością. Przytoczymy parę charakterystycznych urzędowych wypowiedzi. Komisja Wyznań i Szkolnictwa prowincji śląskiej we Wrocławiu w piśmie z 22 października 1810 r. do superintendenta Hermesa i odnośnego landrata polecała rozpatrzyć sprawę likwidacji polskich nabożeństw w Sulimowie pow. wrocławskiego. W uzasadnieniu czytamy: „Jest rzeczą absolutnie sprzeczną z zamiarem całkowitego wyparcia języka polskiego ze Śląska i na to miejsce szerzenia znajomości języka niemieckiego, że nawet jeszcze na Dolnym Śląsku z przyczyny nielicznych tzw. „Wasserpolaków” utrzymuje się w nabożeństwach język polski.”⁶³ Nie liczono się przy tym z wolą ludności.

Świadczą o tym dalsze słowa dokumentu: „Niektórzy parafianie będą wprawdzie obstawać z uporem i bez potrzeby przy dawnym porządku, jak to się okazało w Piskorzowie pow. oławskiego, gdzie polskie nabożeństwa zostały całkowicie zniesione.”

O zniesieniu polskich nabożeństw w Piskorzowie pow. oławskiego dowiadujemy się z pisma Komisji Wyznań i Szkolnictwa do superintendenta Jany'ego z 28 maja 1810 r. Jako motyw wysunięto dostateczną znajomość języka niemieckiego wśród tamtejszej ludności oraz, że „jest całkowicie sprzeczne z zamiarem szerzenia języka niemieckiego, by w takich miejscowościach były zachowywane polskie nabożeństwa.”⁶⁴ Jeszcze wyraźniej formułowało ten cel pismo Komisji Wyznań do superintendenta Lilge w Oławie z dn. 31 maja 1810 r.: „utrzymywanie kazań w polskim języku, szczególnie w tamtej okolicy jest zdecydowanie sprzeczne z celem zamierzonym od początku rządów pruskich szerzenia na Śląsku wyłącznie języka niemieckiego.”⁶⁵

O reakcji polskiej ludności na wiadomość o zniesieniu polskich nabożeństw, ocenionej przez władze jako „upór”, dowiadujemy się ze zbiorowej petycji mieszkańców wsi Piskorzów, Sojków, Radłowice, Śleszów, Milejowice, Raclawice Małe i Piskorzówek, złożonej w dniu 16 marca 1811 r. na ręce miejscowego pastora Klossa. Czytamy w niej:

„Pełni pokory przychodzimy do Pana ze skargą. Nie spodziewaliśmy się, że nie będzie Pan odprawiał nabożeństw w języku polskim; przeciwnie cieszyliśmy się, że nabożeństwa te będą odbywać się nadal, jak to było za naszych przodków. Gdy zapowiedział Pan z ambony, że nabożeństwa polskie nie będą się już odbywać, podziało to na nas tak, że z gorzkimi łzami opuściliśmy Pański kościół, do którego tak chętnie zawsze chodziliśmy. Czyba nie jest Pańskim zamiarem, byśmy odłączyli się od tego kościoła, do którego należeli nasi rodzice i przodkowie? Nie łatwo przy-

słoby nam to uczynić, ale jeżeli nie będziemy już mieli wcale polskich nabożeństw, to będziemy musieli tak postąpić!.. Będziemy musieli chodzić do sąsiednich kościołów, względnie słuchać polskiego kazania w najbliższych kościołach katolickich..."⁶⁶

Przedkładając królowi pruskiemu przytoczoną wyżej petycję, pastor Kloss dodawał od siebie, że znajomość języka niemieckiego u miejscowej ludności ogranicza się do szczupłego zasobu słów codziennego użytku, co nie wystarcza absolutnie do zrozumienia najbardziej nawet łatwego kazania niemieckiego.

Pastor zaniepokojony ewentualnością, że zniechęcona ludność może się zwrócić do kościołów katolickich lub sąsiednich parafii ewangelickich, gdzie odbywają się w dalszym ciągu nabożeństwa polskie, proponował równocześnie stopniowe zmniejszanie ilości polskich nabożeństw we wszystkich parafiach ewangelickich i katolickich położonych na lewym brzegu Odry aż do ich pełnego wygaśnięcia. W ten sposób, twierdził, uniknie się rozgoryczenia i niezadowolenia jego polskich parafian, zahamuje się odpływ do innych kościołów i zapobiegnie się stratom w kasie parafialnej.⁶⁷

Przytoczone zarządzenia Komisji Wyznań i Szkolnictwa dotyczyły miejscowości położonych na lewym brzegu Odry w pow. wrocławskim i oławskim. Zamierzenia germanizacyjne szły jednak znacznie dalej. Dla przykładu przytoczymy sprawę likwidacji polskich nabożeństw w parafiach Minkowice-Bystrzyca, pow. oławskiego, Posadowice, pow. oleśnickiego i Laskowice, pow. oławskiego.

W piśmie z dn. 28 maja 1810 r. Komisja Wyznań i Szkolnictwa zlecała we Wrocławiu radcy konsystorskiemu Jany'emu, by wspólnie z landratem i urzędem dominialnym w Oławie rozważyli możliwości zupełnej likwidacji nabożeństw polskich w parafii Minkowice-Bystrzyca. Jako motyw podawano: „Jak powszechnie wiadomo, wszyscy parafianie na tyle znają język niemiecki, że mogą zrozumieć nabożeństwo niemieckie, zaś dalsza pobłażliwość w tym względzie jest zdecydowanie sprzeczną z zamiarem szerzenia na Śląsku wyłącznie języka niemieckiego.”⁶⁸

W odpowiedzi wyżej wymienieni zgodnie donosili, że nie można obecnie znieść nabożeństw polskich w parafii Minkowice-Bystrzyca; „Zgadza się z prawdą, że wielu mieszkańców parafii w Minkowicach, Wojcicach, Biskupicach, Kopalinie i Bystrzycy obok języka polskiego rozumie również po niemiecku, szczególnie w Minkowicach, tym niemniej nie brak mieszkańców, którzy mogą uczestniczyć tylko w polskich nabożeństwach.”⁶⁹ Ilość ich oceniono na 1/3 mieszkańców parafii. Spośród pozostałych zdecydowana większość zbyt słabo ma opanowany język niemiecki, by móc z pożytkiem brać udział w na-

bożeństwach niemieckich. Należy więc nasilić akcję nauczania w szkołach wyłącznie po niemiecku.

Zresztą i ta sprawa nie była prosta: „Mamy również przykre doświadczenia. Rodzice, którzy są bardzo przywiązani do polskiej mowy, biją nawet swe dzieci, jeśli wykazują większe zainteresowanie językiem niemieckim.”⁷⁰ Chcąc przełamać opór ludności wnioskodawcy proponowali uruchomienie nagród pieniężnych dla nauczycieli i uczniów za postępy w nauce języka niemieckiego.

Zgodnie z opinią miejscowych władz Komisja Wyznań w piśmie z 31 lipca 1810 r. zgodziła się „z ubolewaniem” na dalsze utrzymanie nabożeństw polskich w parafii Minkowice-Bystrzyca. Równocześnie zalecała:

„Aby przeprowadzić z dawną zamierzony cel wykożenienia z tych niemieckich stron zniekształconego zargonu polskiego... głosić kazania tylko po niemiecku przy najmniej w Minkowicach, ponieważ ludność tamtejsza wyróżnia się znajomością języka niemieckiego. Natomiast w Bystrzycy można zachować nabożeństwa w obu językach... nauka w szkołach musi być udzielana wyłącznie w języku niemieckim...

Zarząd domem w Oławie musi zabiegać szczególnie, by były jak najściślej przestrzegane zarządzenia o szejzeniu języka niemieckiego z 8 czerwca 1764 r. i 10 listopada 1773 r.”

Wprowadzała wreszcie nagrody pieniężne dla uczniów wykazujących postępy w uczeniu się języka niemieckiego.⁷¹

W piśmie z dn. 5 września 1810 r. pastor Kusz z Minkowic zwrócił się do Komisji Wyznań z prośbą o uchylene zakazu odprawiania polskich nabożeństw z Minkowicach. Parafia jego obok Minkowic obejmowała wsie Biskupice, Wojcice, Cielinie i Kopalinę, na które przypadało mniej więcej po czterech gospodarzy rozumiejących po niemiecku. Wsie te oświadczyły, że nie będą uczestniczyć w kosztach budowy kościoła, i nie będą doń uczęszczały. Dalej pastor wymieniał inne straty materialne, jakie poniesie osobiście, gdy 3/4 jego parafian odmówi mu ofiar. Dodawał, że już teraz „osoby, które normalnie zamawiały polskie mowy pogrzebowe, wołają grzebać w milczeniu niż z przemową niemiecką, której nie rozumieją.”⁷² Podanie pastora Kusza popierał w całej rozciągłości zarząd dominialny w Oławie.

W wyniku powstałej kontrowersji Komisja Wyznań poleciła radcy Jordanowi dokonania inspekcji na miejscu. Ze sprawozdania Jordana z dn. 17 listopada 1810 r. dowiadujemy się, że w parafii Minkowice większość ludności była polska. Na 221 posesyj przypadało 69 gospodarzy Niemców.

Wysiłki pastora Kusza dostosowania się do zarządzeń Komisji Wyznań skończyły się niepowodzeniem i, aby zapobiec ogólnemu

niezadowolenu, rozbiciu i rozproszeniu parafian, odprawiał nabożeństwa zgodnie z dawnym porządkiem.

Jedynym sposobem usunięcia języka polskiego i towarzyszących mu „ciemnoty, zdziczenia i niemoralności” jest systematyczne nauczanie w języku niemieckim w szkole. Np. we wsi Minkowicach jedno pokolenie przeszło przez szkołę niemiecką i dlatego cała młodzież jest niemiecka. W innych wsiach panuje dotychczas „żargon polski”, ponieważ nie okazano w tej sprawie dostatecznej wytrwałości i wysiłku.⁷³

W piśmie z dn. 15 listopada 1810 r. pastor Kusz tłumaczył się z niewykonania zarządzenia władz prowincji. Próby wprowadzenia nowego porządku, trwające osiem tygodni, doprowadziły ludność do rozproszenia się po innych parafiach, skazując gminę na rozbicie, pozabawiając zbór dochodów „bez możliwości wykonania najwyższego nakazu wytępienia języka polskiego.”⁷⁴

Ponowna komisja w składzie urząd dominialny i radca konsystorski Jany w piśmie z 31 stycznia 1811 r. opowiedziała się za utrzymaniem dawnego porządku nabożeństw. „Aczkolwiek — czytamy w sprawozdaniu — w całej pełni doceniamy piękny cel popierania języka niemieckiego, to jednak nie możemy pozabawiać tych ludzi szczególnie potrzebnego im zbudowania religijnego przez zmuszanie do uczęszczania na niezrozumiałe niemieckie nabożeństwa.”⁷⁵

Ostatecznie Komisja Wyznań w piśmie z dn. 18 lutego 1811 r. zgodziła się na utrzymanie dawnego porządku nabożeństw w Minkowicach i Bystrzycy na okres lat pięciu. Równocześnie zobowiązywała zarząd domen w Oławie i radcę konsystorskiego superintendenta Jany do ścisłego przestrzegania:

„by dzieci były nauczane wyłącznie w niemieckim języku, co najwyżej nauczyciel może się posługiwać polskim językiem w początkowym okresie nauczania dzieci całkowicie polskich rodziców.

Pastora Kusza zobowiązujemy, by przy nauce religii i konfirmacji ściśle się stosował do przepisów edyktu z 1764 r. Dzieci nie mogą być konfirmowane oraz nowożeńcom nie wolno dać ślubu tak długo aż nie wykazą się dobrą znajomością języka niemieckiego w mowie i piśmie i będą w pełni zdolni do opanowania niemieckiego przemówienia. W czasie corocznych wizytacji kościelnych należy ściśle kontrolować czy przepisy te są dokładnie wykonywane.”⁷⁶

Jak widzimy, po ciężkiej i długotrwałej walce polska ludność ewangelicka w Minkowicach i Bystrzycy obroniła chociaż na pewien czas dawny porządek nabożeństw.

Przechodzimy do sprawy likwidacji polskich nabożeństw w parafii Posadowice, pow. oleśnickiego.

W piśmie z dnia 21 maja 1812 r. Komisja Wyznań poleciła miejscowemu landratowi i superintendentowi Leehrowi zbadanie czy nie da się zlikwidować polskich nabożeństw w Posadowicach, „by wreszcie zrealizować cel zamierzony od 1764 r. szerzenia języka niemieckiego i usuwania polskiego. Sprawa wymaga przeanalizowania, ponieważ występujący już brak kandydatów władających obu językami spowoduje samo przez się likwidację polskich nabożeństw.”⁷⁷

W odpowiedzi superintendent Leehr w piśmie z dnia 9 czerwca 1812 r. przedstawił wyniki przesłuchania ludności. W Posadowicach ludność rozumie język niemiecki, w Sątoku tylko pięciu gospodarzy mówi słabo po niemiecku. W Górnych i Średnich Miłocicach zarówno dzieci jak i dorośli mówią tylko po polsku.

„W szkole, zgodnie z rozkazem, uczy się po niemiecku, ale dzieci nic nie rozumieją i muszą być katechizowane w języku polskim, mimo że zmarły pastor Cochlovius usiłował uczyć w obu językach. Ponieważ wszyscy rodzice mówią po polsku, służba domowa z oławskiego jest całkiem polską, dzieci po opuszczeniu szkoły i konfirmacji zapominają zwykle tę trochę niemieckiego wyuczonego w szkole.”⁷⁸

W piśmie z 12 czerwca 1812 r. landrat powiatu oleśnickiego i superintendent Leehr stwierdzili konieczność utrzymania nabożeństw polskich, ponieważ ludność, z wyjątkiem Posadowic i Sątoka, jest wyłącznie polska:

„Jest rzeczą jasną, że mimo wszelkich wysiłków, by wyprzeć z tych stron polskość, minie jeszcze okres lat pięćdziesięciu nim będzie można w Miłocicach odprawiać bez szkody dla gminy wyłącznie niemieckie nabożeństwa. Przyczyna nie leży w uporze ludności, co może zachodzić w innych miejscowościach, ale przede wszystkim w powiązaniach Miłocic z całkowicie polskimi parafianami powiatu oławskiego, Minkowicami i Laskowicami. Wymienia się między nimi służbę domową, mieszkańcy żenią się zazwyczaj między sobą. Z reguły w rodzinach mówi się i modli po polsku.”⁷⁹

Ostatecznie Komisja Wyznań w piśmie z 1 lipca 1812 r. nakazała utrzymać w Posadowicach i Sątoku wyłącznie język niemiecki, zaś w Miłocicach zezwoliła odprawiać nabożeństwa polskie na zmianę z niemieckimi. Nauka w szkole i kościele musi się odbywać po niemiecku, a język polski dopuszcza się jedynie w początkowym okresie nauczania.

Sprawa języka nabożeństw w Miłocicach stała się znów aktualną w związku z wyborem nowego pastora w 1823 r. Za zniesieniem polskich nabożeństw wypowiedział się zdecydowanie hr. Burghaus, miejscowy kolator.

O powstałym sporze między kolatorem i gminą dokładnie relacjonował superintendent Michaelis w piśmie z dn. 17 marca 1823 r.

EWANGELICKIE PARAFIE UTRAKWISTYCZNE (POLSKO-NIEMIECKIE) NA ŚLĄSKU W 1867 R.

(Według danych E. Andersa)

0 5 10 15 20 25 30 km



Skorowidz miejscowości do mapy pt. „Ewangelickie parafie utrakwistyczne (polsko-niemieckie) na Śląsku w 1867 r.”

1. Bąków	— Bankau	50. Mąkoszyce	— Mankschütz
2. Biskupice	— Bischdorf	51. Michałowice	— Michelwitz
3. Biskupice	— Bischdorf	52. Miechowa	— Omechau
4. Bralin	— Bralin	53. Miłocice	— Mühlatschütz
5. Brzeg	— Brieg	54. Mikołów	— Nicolai
6. Brzezinki	— Bürgsdorf	55. Minkowice Oławskie	— Minken
7. Brzegmierz	— Wustebriese	56. Międzybórz	— Medzibor
8. Byczyna	— Pitschen	57. Miodyary	— Hönigern
9. Bystrzyca	— Peisterwitz	58. Molna	— Mollna
10. Bytom	— Beuthen	59. Mysłowice	— Myslowitz
11. Ciecierzyn	— Neudorf	60. Nagodowice	— Ludwigsdorf
12. Dobiercice	— Wilmsdorf	61. Namysłów	— Namslau
13. Dobrodzień	— Guttentag	62. Nasale	— Nassadel
14. Drożki	— Droschkau	63. Olesno	— Rosenberg
15. Gierałtice	— Jeroltschütz	64. Oława	— Ohlau
16. Gliwice	— Gleiwitz	65. Otok Nowy	— Neu Ottag (Goy)
17. Godzikowice	— Rosenhayn	66. Pawłów Trzebnicki	— Pawelau
18. Golasowice	— Gollassowitz	67. Piasek	— Ludwigsthal
19. Gołkowice	— Golkowitz	68. Piskorzów	— Gross-Peiskerau
20. Gorzów Śl.	— Landsberg	69. Pokój	— Carlsruhe
21. Goszcz	— Goschütz	70. Polanowice	— Polanowitz
22. Grabowo Wielkie	— Gross-Graben	71. Poniałowice	— Pontwitz
23. Holdunów	— Anhalt	72. Posadowice	— Postelwitz
24. Jakubowice	— Jakobsdorf	73. Proślice	— Proschlitz
25. Karłowice	— Carlsmarkt	74. Przeczów	— Prieszen
26. Katowice	— Kattowitz	75. Pszczyna	— Pless
27. Kluczbork	— Kreutzburg	76. Radzowice	— Reesewitz
28. Komorzno	— Reinersdorf	77. Roszkowice	— Roschkowitz
29. Kaniowo	— Cainowe	78. Rożnów	— Rosen
30. Kowalowice	— Kaulwitz	79. Rybnik	— Rybnik
31. Kostów	— Kostau	80. Siedlce	— Zedlitz
32. Kotlarnia	— Jacobswalde	81. Skałagi	— Skalung
33. Krasowice	— Kraschen	82. Smardy	— Schmardt
34. Królewska Huta	— Königshütte	83. Stobrawa	— Stoberau
35. Krzywiczyny	— Schönfeld	84. Szymonków	— Simmenau
36. Krzywizna	— Schönwald	85. Syców	— Polnisch Wartenberg
37. Kurów	— Kauern	86. Szydłowice	— Scheidelwitz
38. Kuźniczysko	— Polnisch-Hammer	87. Tarnowskie Góry	— Tarnowitz
39. Laskowice Oławskie	— Laskowitz	88. Twardogóra	— Festenberg
40. Lasowice Wielkie	— Gross-Lassowitz	89. Wierzbica Górna	— Polnisch-Würbitz
41. Lewin Brzeski	— Löwen	90. Wierzbica Dolna	— Deutsch-Würbitz
42. Ligota Książęca	— Fürsten-Ellguth	91. Wierzchowice	— Wirschowitz
43. Lubliniec	— Lublinitz	92. Wodzisław	— Loslau
44. Lubsza	— Leubusch	93. Wojsławice	— Woislawitz
45. Łuczyna	— Luzine	94. Wołczyn	— Constadt
46. Maciejów	— Matzdorf	95. Wrocław	— Breslau
47. Malerzów	— Maliers	96. Złotów	— Schlottau
48. Marszowice	— Marschwitz	97. Żory	— Sohrau
49. Marusze	— Dyhrngrund		

Przedkładając petycję ludności polskiej z Miłocic w sprawie przywrócenia dawnego porządku nabożeństw, stwierdził on konieczność zachowania języka polskiego przez okres 10—15 lat.

„Mężczyźni bardziej oblatani w świecie rozumieją wszyscy po niemiecku, ale nie kobiety. W domu mówi się i modli wyłącznie po polsku. Znalazłem w szkole dzieci, które dość poprawnie czytały po niemiecku, natomiast nie rozumiały, gdy je pytałem o wiek. Nauczyciel musiał wprzód pytanie przetłumaczyć.

Stopniowo i powoli uczą się niemieckiego w szkole, przy tym nauka odbywa się wyłącznie po niemiecku.

Ludzie błagali mnie najusilniej o wstawiennictwo w ich sprawie u rządu królewskiego. Przełożeni wsi niemal na kolanach błagali grafa i zapewniali, że we wszystkich domach kobiety lamentują i wyrzekają z powodu utraty swych nabożeństw.

W przyszłości będą więc musieli szukać polskich nabożeństw w sąsiedztwie. Następnego dnia przybyła na plebanię do Posadowic cała masa kobiet i ze łzami błagała mnie o pomoc.”⁸⁰

Załączył petycję ludności polskiej z Miłocic w tej sprawie. W wyniku inspekcji superintendent Michaelis wnosił o pozostawienie polskich nabożeństw w Miłocicach jeszcze na kilka lat.

W decyzji z 25 marca 1823 r. władze prowincji we Wrocławiu zezwoliły na zachowanie polskich nabożeństw w Miłocicach z zastrzeżeniem, by nowo powołany pastor starał się jak najusilniej szerzyć znajomość języka niemieckiego przez katechizację i confirmację.

Nieco szczegółowiej przedstawimy walkę ludności o polskie nabożeństwa w parafii ewangelickiej Laskowice, pow. oławskiego. Położona na pograniczu pow. wrocławskiego i oławskiego parafia Laskowice liczyła ponad 5 tysięcy wiernych zamieszkujących w 21 wsiach obu powiatów. Co mówią dokumenty?

Radca konsystorski Gass z okazji instalacji młodego pastora Baucha przyjął deputację ludności z petycją o utrzymanie dotychczasowego porządku nabożeństw. W piśmie z 15 grudnia 1824 r. komunikował władzom prowincji, że gmina jest w dwóch trzecich polska i mieszkańcy jej, zwłaszcza kobiety, nie znają języka niemieckiego. Nowy kościół jest w budowie, a istniejący nie może pomieścić wiernych na jednym nabożeństwie. W tych warunkach „na gorące żądania parafian, by zachować nadal istniejący porządek polskich i niemieckich nabożeństw”, wypowiadał się za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy. Dodawał, że od wielu już lat nauczyciele uczą po niemiecku i że można naukę confirmacji prowadzić po niemiecku, co pozwoli w przyszłości ograniczyć się wyłącznie do niemieckich nabożeństw.”⁸¹

W rok później, 9 grudnia 1825 r., pastor Bauch zwrócił się do superintendenta Müllera w Oławie z propozycją zmniejszenia ilości

polских nabożeństw w Laskowicach. Wniosek motywował tym, że wszyscy wierni rozumieją po niemiecku. „Być może jest 50—60 kobiet nie znających języka niemieckiego. Ponadto około 200 osób nie rozumie kazania niemieckiego, mimo że w życiu codziennym mówi po niemiecku.” Dodawał, że odwiekanie redukcji polskich nabożeństw jeszcze na kilka lat mija się z celem, ponieważ stare protesty gminy polskiej powtórzą się znowu.⁸²

Wniosek pastora Baucha, poparty przez superintendenta Müllera, uzyskał całkowitą aprobatę władz prowincji we Wrocławiu.

Decyzja redukcji polskich nabożeństw wywołała wielkie wzburzenie i ostry protest ze strony parafian. Jako naczelną argument za utrzymaniem dawnego porządku nabożeństw petenci wysunęli skład narodowościowy parafii. Dominium Laskowice liczyło 391 gospodarstw polskich i tylko 48 niemieckich. W poszczególnych wsiach: W samym dominium Laskowice 11 gospodarzy Niemców i 71 Polaków, zaś we wsiach przynależnych — w Piekarach 4 Niemców i 40 Polaków, w Nowym Dworze 4 Niemców i 38 Polaków, w Dziuplinie 7 Niemców i 42 Polaków, w Chwałowicach 4 Niemców i 36 Polaków, w Dębinie 2 Niemców i 45 Polaków, w Małej Dębinie 1 Niemiec i 11 Polaków, w Jelczu 5 Niemców i 32 Polaków, w Ratowicach 7 Niemców i 58 Polaków i w Wojnowicach 1 Niemiec i 18 Polaków.

Ludność polska przywiązana bardzo do swej wiary chętnie wypełnia wszystkie obowiązki wobec kościoła i nie może zrozumieć dlaczego dla garstki Niemców skazuje się na zagładę stare zwyczaje kościelne. Nabożeństwa polskie rozpoczynają się po niemieckich i przeciągają się nieraz do godziny drugiej po południu, co wyczerpuje stanców i kobiety przystępujących na oczko do komunii. Wnioskodawcy proszą więc o zmianę w tym sensie, by w jedną niedzielę odbywało się nabożeństwo dla Polaków, w drugą zaś dla Niemców. Petycja kończy się wymownym stwierdzeniem: „Jesteśmy ludźmi jako i inni i nie chcemy żyć jak nierozumne bydło, lecz w imię dobra wierne trwać w wierze naszych przodków.”⁸³

Natychmiast po otrzymaniu pisma władze wszczęły dochodzenie. Wezwany do wyjaśnienia sprawy pastor Bauch w piśmie z dnia 30 marca 1826 r. zajął się szczegółowo argumentami swych polskich parafian. Stwierdzał on przede wszystkim, że od 30 lat uporczywie przestrzegał nauczania niemieckiego w 7 szkołach parafii. Język polski, używany początkowo w szkołach, od szeregu lat został już całkowicie zastąpiony przez niemiecki. Podobnie nauka confirmacyjna od dwóch lat prowadzona jest wyłącznie po niemiecku. Stąd wniosek, że wszyscy mieszkańcy w wieku poniżej 40 lat znają język niemiecki. Usprawiedliwia to całkowicie ograniczanie ilości polskich nabożeństw. Na za-

rzządzenie władz od 1824 r. zmieniono kolejność nabożeństw w tym sensie, że jako pierwsze odprawia się niemieckie. Upřednio było odwrotnie. W wyniku tego wiele osób, by wcześniej być w domu, zaczęło uczęszczać zamiast na polskie na nabożeństwa niemieckie.

Ostatnie zarządzenie władz wywołało wzburzenie wśród ludności polskiej. Nastrój ten wykorzystał chłop Jerzy Treska. „Wśród złorzeczeń poprzysiągł on za wszelką cenę przywrócić nabożeństwa polskie w dawnej rozciągłości. Chodził od wsi do wsi i szerzył wzburzenie.” Anonimowym autorem złożonej petycji był więc Jerzy Treska. Pastor Bauch polemizował dalej z twierdzeniami petycji. Godząc się z charakterystyką stosunków narodowościowych podanych przez Treskę, zarzucał mu, że nie uwzględnił w wykazie szeregu wsi czysto niemieckich jak Grędzina, Brzezinki, Chrzastowa, Jeszkowice, Jaszowice i Czernica oraz pominął okoliczność, że za wyjątkiem nielicznych Polacy mówią również po niemiecku i mogą uczęszczać na nabożeństwa niemieckie.

Istotnym powodem oburzenia parafian polskich — wyjaśniał dalej Bauch — jest to, że w ograniczeniu ilości nabożeństw polskich dopatrują się oni pogardy dla swego języka. W zakończeniu uskarżał się na straty materialne, jakie ponosi w związku z tą sprawą. „Jak długo Polacy korzystali z wczesnych i nieograniczonych nabożeństw, posiadałem ich całkowite zaufanie i miłość.” Po wprowadzeniu ograniczeń, wszystko się zmieniło. Przestali udzielać mu pomocy, jak dawniej, przy uprawie roli, zwózce drzewa itd. Opłaty i ofiary kościelne spadły do zera. Na każdym kroku okazują mu niechęć. Ostatecznie należy przeczekać aż ludzie się uspokoją. Stąd pastor Bauch radził nie karać winnych, by uniknąć jeszcze większego rozdrażnienia.⁸⁴

24 kwietnia 1826 r. landrat wezwał Treskę na przesłuchanie. Treska zeznał do protokołu: „Moim językiem ojczystym jest język polski, i choć znam język niemiecki, jak większość tutejszych Polaków, słowo boże w języku polskim jest dla nas bardziej zrozumiałe i bliskie.”

Nowy porządek nabożeństw krzywdzi ludność polską, stawiając ją w gorszej sytuacji od Niemców. Petycję złożył po naradzie ze wszystkimi parafianami i w ich imieniu. Landrat Hoverden, komentując protokół zeznań Treski, proponował go ukarać, natomiast pójść na ustępstwa w stosunku do ogółu ludności, gdyż: „Polacy są bardzo wzburzeni i nie wiadomo czy w przeciwnym wypadku uda się ich uspokoić.” Zdaniem landrata przyczyną niezadowolenia Polaków tkwiły w wewnętrznych stosunkach parafii, mianowicie Niemcy, korzystający z wcześniejszych nabożeństw, drwili z ludności polskiej wyczekującej pod kościołem.⁸⁵

W wyniku dochodzenia władze prowincji wyraziły niezadowolenie, że w ogóle mogło dojść do tak drastycznych wypadków. Sprawę należy uspokoić, Treski nie karać, tylko upomnieć. Na razie trzeba okazać pewną ustępliwość wobec Polaków. Pastorowi Bauchowi poruczono rozstrzygnięcie sprawy nabożeństw polskich w porozumieniu z wiernymi i ku zadowoleniu Polaków i Niemców. Należy nasilić pracę w szkołach, aby wreszcie, wraz ze znajomością języka niemieckiego, polskie nabożeństwa stały się zbędne.

I tu więc zdecydowana postawa polskiej ludności odniosła sukces. Władze prowincji zaniepokojone wzburzeniem wśród Polaków i objawami solidarnych wystąpień wycofały się na pewien czas z próby dalszego ograniczania polskich nabożeństw w Laskowicach.

Nie będziemy mnożyli dalszych przykładów. Przytoczone w sposób dostateczny naświetlają zarówno politykę władz jak i reakcję polskiej ludności ewangelickiej na próby ograniczania lub likwidacji polskich nabożeństw. Pozwalają one również na wyciągnięcie wniosków o charakterze bardziej ogólnym.

Program likwidacji polskich nabożeństw ewangelickich na Dolnym Śląsku w myśl zasady: die polnische Sprache in Schlesien zu verdrängen und die deutsche Sprache darin zu verbreiten⁸⁶, skryształizował się bardzo wyraźnie już w początkach XIX w. Nasilił się zaś szczególnie po roku 1810 w związku z przejęciem kierownictwa spraw kościoła ewangelickiego w Prusach przez aparat administracji państwowej. Próbowano nawet wprowadzać w życie sławetne edykty germanizacyjne króla Fryderyka II z lat 1764 i 1773. Nie daje się również zauważyć wpływu klęsk militarnych i gospodarczych Prus z początku XIX w. na osłabienie zamierzeń germanizacyjnych na Dolnym Śląsku.

Główną przeszkodą w akcji zastępowania polskich nabożeństw ewangelickich przez niemieckie był niski stopień opanowania języka niemieckiego przez wiernych. We wszystkich przytoczonych przypadkach proponowaną likwidację polskich nabożeństw władze prowincji motywowały dostateczną rzekomo znajomością języka niemieckiego wśród ludności danej parafii. Polacy broniąc swych nabożeństw wysuwali jako najpoważniejszy argument nieznaną znajomość języka niemieckiego.

Dalsze postępowanie obracało się dokoła tej sprawy. Nie była ona prosta. Stopień opanowania języka niemieckiego układał się rozmaicie. Inaczej wśród starszego pokolenia, inaczej zaś u młodzieży kończącej elementarne szkoły niemieckie. Większe możliwości nauczenia się niemieckiego mieli mężczyźni, mniejsze kobiety. Inaczej w miastach i miasteczkach, inaczej w zapadłych wsiach. Wreszcie

sama znajomość języka kształtowała się różnie. Skromny zasób słów mógł wystarczać dla potrzeb życia codziennego, nigdy zaś dla zrozumienia niemieckiego kazania. Zwłaszcza wobec podkreślanej przez dokumenty niechęci ludności polskiej do nauki języka niemieckiego i przywiązania do swojej mowy ojczystej.

Ogromna większość sprawozdań duszpasterzy ewangelickich i przedstawicieli miejscowych władz sprawom tym poświęcała najwięcej uwagi. Ich opinie decydowały najczęściej o utrzymaniu lub cofnięciu zarządzeń władz o likwidacji polskich nabożeństw. Jedno jest pewne. Jeśli ludność w stopniu mniej lub więcej dostatecznym rozumiała po niemiecku, nic nie mogło obronić polskich nabożeństw ewangelickich.

Znajomość języka niemieckiego z reguły była utożsamiana z narodowością niemiecką. Za Polaków uważano wyłącznie osoby nie rozumiejące po niemiecku. Stąd paradoksalne rozbieżności w obliczeniach grup narodowościowych. Jaskrawym tego przykładem są akta sprawy laskowickiej. W 1812 r. landrat powiatu oleśnickiego i superintendent Leehr wymieniali Laskowice i Minkowice jako parafię całkowicie polską, w 1824 r. radca konsystorialny Cass oceniał gminę laskowicką jako w dwóch trzecich polską i ze mieszkańcy jej, zwłaszcza kobiety, nie znają języka niemieckiego, zaś w rok później tamtejszy pastor Bauch twierdził, że tylko 50—60 kobiet nie zna języka niemieckiego, a landrat Hoverden ludność tamtejszą uważał za niemiecką.

Twierdzenia Jerzego Treski, że mimo znajomości języka niemieckiego Polacy zachowali nadal swą narodowość i prawo do polskich nabożeństw, nie mogły przekonać Baucha, Hoverdena i władze prowincji śląskiej. Podobnie zresztą jak i statystyków pruskich z połowy XIX w.

Również nie zdołali przekonać R. Kammela. Na dowód, „że stopniowe przechodzenie z języka polskiego na niemiecki dokonywało się bez nacisku kościoła”,⁸⁷ przytacza on in extenso prośbę polskich parafian z Laskowic do konsystorza we Wrocławiu z dn. 17 lutego 1853 roku.⁸⁸ Dokument ten zamyka wykorzystany wyżej zespół akt gminy Laskowice. Zmaltretowani i zrezygnowani ludzie w jak najbardziej uniżonych słowach proszą konsystorz i niemieckich współparafian o zgodę na szczęście posiadania co trzecią niedzielę rannego nabożeństwa polskiego połączonego z rozdawnictwem komunii.

Smutny to epilog dawnej walki o równe prawa językowe w nabożeństwach i świadectwo głębi sponiewierania godności osobistej i narodowej w wyniku akcji germanizacyjnej. Wybranie właśnie tego jedyne dokumentu z całego zespołu akt laskowickich jakżeż cha-

rakteryzuje „obiektywną” metodę naukowo-badawczą R. Kammela. Niestety przypadków takich jest więcej.

Jako dowód tolerancji językowej w kościele przytacza R. Kammel przykład Kowałowic w pow. namysłowskim.⁸⁹ Zgodnie z pismem władz prowincji tamtejsza gmina polska liczyła w 1832 r. „259 osób mówiących po polsku”.⁹⁰ Mimo to polskie nabożeństwa ewangeliczne utrzymywały się aż do 1887 r.

Sławiąc tolerancję R. Kammel pominął przezornie milczeniem pismo pastora Mükke do władz prowincji z dn. 13 lutego 1879 r. podnoszące jego zasługi germanizacyjne w Kowałowicach, czego wynownym dowodem był fakt, że „przed moim przyjściem liczba przystępujących do niemieckich komunii nie przekraczała 500 w stosunku do 1200 Polaków, teraz zaś polska gmina liczy tylko 1000 zaś niemiecka 750 osób.”⁹¹ Wymowny przykład dowolności w statystyce narodowościowej ówczesnych władz pruskich. Po pięćdziesięciu latach liczba Polaków była pięciokrotnie większa!

W oparciu o tak skonstruowane dowody R. Kammel głosi swą tezę zasadniczą: „Należy stwierdzić, że w zupełnym porozumieniu między wiernymi, pastorem i konsystorzem we wszystkich parafiach śląskich postępowało stopniowe ograniczanie polskich nabożeństw równoległe do szerzącej się znajomości języka niemieckiego.”⁹² Jak naprawdę wyglądało to „porozumienie”, wykazały nam jasno cytowane powyżej przykładowo dokumenty.

W szerzeniu znajomości języka niemieckiego wśród polskiej ludności na Śląsku, szczególne zadania przypadły szkolnictwu elementar-nemu. W licznych zarządzeniach władz oraz wypowiedziach duszpasterzy ewangelickich stale podkreślano, że od postępów w nauczaniu języka niemieckiego zależy przeprowadzenie skutecznej akcji likwidowania nabożeństw polskich na rzecz niemieckich. Słowem w pierw szkoła, później kościół.

W rzeczywistości konieczne było równoczesne, daleko idące współdziałanie szkoły i kościoła w wypieraniu języka polskiego. Zwracało na to uwagę pismo Komisji Wyznań i Szkolnictwa z 8 listopada 1831 r. do superintendenta Gubalke: „Kościół i szkoła muszą współdziałać w rozpowszechnianiu języka niemieckiego. Nauka niemieckiego w szkole będzie całkiem bezowocna, jeśli będą odprawiane wyłącznie polskie nabożeństwa.”⁹³

Myśl tę rozwijał również landrat oławski Hoverden w piśmie do władz prowincji z 26 lutego 1838 r.:

„Gdy dzieci wstępują do szkoły, przeważnie nic nie rozumieją po niemiecku i nauczyciel musi włożyć dużo pracy nim je nauczy nie tylko mówić po niemiecku,

ale również czytać i pisać. Po ukończeniu szkoły w środowisku polskich rodziców nie korzystają z wyuczonego języka i uczęszczają z rodzicami na polskie nabożeństwa. Jakież ograniczenia byłyby tu wskazane⁹⁴

Istotnie, w owczesnych warunkach stagnacji społecznej i gospodarczej na wsi śląskiej, postępujący proces analfabetyzmu powrotnego mógł przyspieszyć lub zahamować jedynie kościół ze swą rozbudowaną obrzędowością w języku polskim lub niemieckim. Toteż ze stanowiska germanizacyjnego miał rację pastor Weigelt, kiedy na zebraniu w sprawie nowego porządku nabożeństw w Kurzniu pow. brzeskiego 17 stycznia 1832 r. domagał się wprowadzenia co trzecią niedzielę niemieckich nabożeństw, motywując: „Początek z niemczyzną, chociaż nieznaczny, musi być tu zainicjowany, gdyż inaczej Kurznie pozostaną po wieczne czasy polskie... stopniowo, ponieważ w szkole uczy się po niemiecku, wykształci się gmina niemiecka.”⁹⁵

By uchronić młodzież kończącą szkoły niemieckie i konfirmowaną w języku niemieckim od wpływów rodziców i polskiego otoczenia, mnożono w nieskończoność nabożeństwa niemieckie kosztem dotychczasowych polskich.

Wpływ duchowieństwa ewangelickiego na sprawy szkolne nie ograniczał się jedynie do współdziałania w szerzeniu niemczyzny. Organizacja szkolnictwa elementarnego opierała się bowiem na zasadzie współpracy różnych czynników. Państwowe dyrekcje szkolne w „Regulamencie” z 1801 r. zastrzegły sobie sprawę kształcenia nauczycieli, dobór kandydatów na wolne stanowiska nauczycielskie i ich zwalnianie. Ponadto ustalanie programu nauczania i troskę o podręczniki i pomoce naukowe.

Koszta utrzymania szkoły i uposażenia nauczyciela ponosiły odnośne gromady wiejskie i właściciele ziemscy. Regulament w art. 60 głosił, że: „Przykazujemy wszystkim właścicielom dóbr i poddanym, aby nauczycielom szkół przepisane w niniejszym regulamencie dochody bez sprzeciwienia i odwłoki oddawali, a urzędy nad szkołami przełożone w staraniach swoich jak najusilniej wspierali.”⁹⁶ W wypadku zaniedbywania tych obowiązków nauczyciel zgodnie z art. 31 składał skargę „do landrata cyrkułowego, jeżeli idzie o położenie jego z dziedzicem lub gromadą, a jeżeli zaś o rzecz do szkoły należąca, to do inspektora cyrkułowego szkół ma się udawać.”⁹⁷

Nadzór szkolny sprawowali w pierwszej instancji miejscowi proboszczowie, w drugiej superintendenci jako inspektorzy cyrkułowi.

Ta wielotorowość w organizacji szkół pociągała skutki ujemne. Nauczyciel w większym lub mniejszym stopniu był zależny od władz państwowych, kościelnych, a również i od właścicieli ziemskich i gromad. Dawał temu wyraz art. 33 regulamentu stanowiąc: „Ani

dziedzice, ani gromady nie powinni mieć nauczyciela szkoły za najemnika, ani tak się z nim obchodzić, lecz za człowieka tego, którego obowiązek jest, dziedzicom dobrych poddanych, rodzicom dobre dzieci przysposabiać."⁶

Tego rodzaju pouczenia nie świadczyły o wysokiej pozycji społecznej nauczyciela.

Nie można się więc dziwić, że jakość szkoły, poziom nauczania oraz zdolność promieniowania na otoczenie kształtowały się rozmaicie w zależności od stosunków lokalnych. Przede wszystkim zaś od ugruntowanego autorytetu szkoły i nauczyciela w miejscu pracy. Tym warunkom mogła odpowiadać ewangelicka szkoła elementarna na Śląsku Środkowym. Wszak posiadała tam ona wiekowe tradycje i wyrobioną w społeczeństwie ewangelickim świadomość potrzeby nauczania młodzieży.

Sądząc z wypowiedzi duszpasterzy, zadań tych nie spełniała i, dodajmy, spełniać nie mogła. Winę za upadek szkolnictwa na tym terenie ponosiły władze pruskie. Powodowane względami politycznymi przekształciły one szkoły w główne narzędzie germanizacyjne. Nie liczyły się przy tym z względami pedagogicznymi. Z bezwzględną brutalnością narzuciły zasadę, że językiem nauczania i konfirmacji miał być wyłącznie niemiecki. Wywoływało to sprzeciw i bojkot szkoły ze strony polskich rodziców.

Chcąc przełamać opór Polaków władze stosowały wzmoczoną kontrolę i sankcje karne. Świadczy o tym okólnik Komisji do spraw Wyznań i Szkolnictwa we Wrocławiu z dnia 26 grudnia 1832 r.⁶ Nakazywał on, że nie wolno wydawać świadectwa ukończenia szkoły dzieciom nie znającym dostatecznie języka niemieckiego, jak również nie wolno zwalniać ich z godzin nauki dodatkowej tak długo, dopóki nie nauczą się mówić i pisać po niemiecku. Za opuszczanie godzin lekcyjnych należy karać rodziców lub pracodawców. W sprawozdaniach rocznych o wykonaniu powyższego zarządzenia należy wymieniać nazwiska nauczycieli i księży wyróżniających się pilnością lub stawiających opór. Władze prowincji będą przeprowadzały lokalne inspekcje dla skontrolowania wyników tej akcji, w której winny współdziałać władze administracyjne, kościelne i szkolne. Okólnik obiecywał nagrody dla pilnych, zaś odpowiedzialność i kary dla opieszających w nauczaniu niemieckiego.

Sądząc z ówczesnych wypowiedzi superintendentów cały ten system przymusowej tresury zawodził. W sprawozdaniu superintendenta Opitzza z Twardogóry do rządu prowincji we Wrocławiu w 1825 r. czytamy: „Byłoby bardzo pożądane, by dzieci dzięki nauce posuwały się naprzód, nie cofały się zaś w rozwoju. Jak papugi

powtarzają słowa, nie rozumiejąc ich sensu. W ten sposób dzieci czytają po niemiecku."¹⁰⁰

Wyjątkowo surowy sąd o pracy ówczesnej niemieckiej szkoły elementarnej i jej skutkach znajdujemy w sprawozdaniu superintendenta Peiskera z Sycowa do konsystorza ewangelickiego we Wrocławiu w 1852 r.:

„Godne ubolewania zamierzenia wyparcia języka polskiego spowodowały wielkie spustoszenia. Ponad 30 lat w 68 szkołach tutejszego inspektoratu, do których uczęszcza większość polskich dzieci, nauka odbywa się wyłącznie po niemiecku, służąc wyłącznie jednemu celowi — szerzyć niemczyznę.

Nauczyciele i ich przełożeni w ogromnej większości nie znają w ogóle języka polskiego, lub tak niedostatecznie, że nie mają żadnego wpływu na młodzież szkolną. Zasady te przestrzegane z całą surowością spowodowały, że w naszych polskich parafiach w dziedzinie spraw religijnych istnieje taka ignorancja, że większej nie można by spotkać nawet u pogan"¹⁰¹

Nieco lepsze stosunki panowały w katolickich szkołach elementarnych. W latach trzydziestych XIX w.¹⁰² na terenie powiatu namysłowskiego nauka w szkołach katolickich odbywała się również, zgodnie z zarządzeniami władz prowincji, w języku niemieckim. Religii natomiast prawie we wszystkich szkołach nauczano po polsku. Bardziej niezależni od władz prowincji księża katoliccy dość opieszale wykonywali szkolne zarządzenia germanizacyjne, tolerując nawet miejscami naukę języka polskiego.

Świadczy o tym ciekawa wypowiedź superintendenta Peiskera z dnia 16 lutego 1872 r. na marginesie skargi pastora Dürlicha. W doniesieniu do władz pastor Dürlich uskarżał się na trudności przy niemieckiej confirmacji ewangelików, wychowanków szkół katolickich. Zarzucał on, że „miejscowe duchowieństwo katolickie poprzez naukę języka polskiego w szkołach świadomie polonizuje całe wsie.”¹⁰³

W wyjaśnieniu do konsystorza superintendent Peisker potwierdził, że w szkołach katolickich na tamtejszym terenie nie przywiązywano większej wagi do nauki języka niemieckiego. Odpierał natomiast zarzut pastora Dürlicha o zamiarze duchowieństwa katolickiego polonizowania całych wsi. „ponieważ te wsie są właśnie polskie, zaś duchowni katoliccy czynią mało lub zgoła nic, by je zgermanizować. Stąd wychowanków szkół katolickich należy confirmować w języku polskim. Pastor Dürlich nie posiada dostatecznej znajomości języka polskiego, toteż ma duże trudności.”¹⁰⁴

Stały się tu zasadnicze sprzeczności w pojmowaniu zadań duszpasterskich. Czy nauczanie religii winno być prowadzone w języku macierzystym dzieci, czy też względy religijne należało podporządk-

kować celom politycznym państwa i Niemczyzny. Z zagadnieniem tym spotykamy się dość często.

W związku z wprowadzeniem w życie bismarkowskich zarządzeń germanizacyjnych o nauczaniu religii wyłącznie w języku niemieckim Wydział dla Spraw Kościelnych i Szkolnictwa we Wrocławiu w piśmie z 11 maja 1872 r. udzielił nagany superintendentowi Prusse oraz nakazywał ściśle przestrzeganie nowego zarządzenia. Swe bezwzględne stanowisko motywował: „Jeśli Waszej Wielbności te zarządzenia wydają się za energiczne, proszę rozważyć, że droga, jaką obrabaliście Pan i pańscy poprzednicy, od przeszło stu lat nie przyniosła żadnych godnych uwagi rezultatów.”¹⁰⁵ Oczywiście na drodze postępów germanizacji.

W odpowiedzi superintendent Prusse pismem z 20 czerwca 1872 r. zwrócił się do Konsystorza we Wrocławiu z prośbą o interwencję u władz prowincji i złagodzenie surowego zarządzenia. Wskazywał na paradoksalność sytuacji, że w tych samych parafiach w wyłącznie polskich wsiach pow. namysłowskiego ma obowiązywać nauka religii w języku niemieckim (Dolny Śląsk), zaś w narodowościowo mieszanych w pow. kluczborskim po polsku (Górny Śląsk). „Na jakie niebezpieczeństwa zostanie wystawione całe pokolenie mieszkańców tych okolic w dzisiejszych czasach niedowiarstwa, jeśli religia nie będzie sprawą serca. Modlić się, z serca się modlić, można tylko w języku macierzystym.”¹⁰⁶ Niestety w aktach brak odpowiedzi na to pismo.

Próżne były protesty co świątlejszych duszpasterzy.

Władze pruskie z całą bezwzględnością tępiły język polski na obszarze Dolnego Śląska. Mimo częściowych niepowodzeń akcji germanizacyjnej, czas robił swoje. Dzięki współpracy administracji, kościoła, szkoły i obszarnictwa szerzyła się coraz bardziej znajomość języka niemieckiego, zwłaszcza wśród polskiej ludności ewangelickiej. Z pokolenia na pokolenie słabł opór i rosła rezygnacja wśród ludności polskiej. Ostateczna germanizacja Polaków ewangelików na Dolnym Śląsku w powiatach oławskim, oleśnickim, brzeskim, a również w większości w sycowskim i namysłowskim w XIX wieku stała się faktem. Niemały udział w tej akcji przypadł niemieckiemu duchowieństwu ewangelickiemu na Śląsku. Nie mogło być inaczej.

Cechą charakterystyczną polskiego ewangelicyzmu na Śląsku w XVI i XVII w. był autochtonizm miejscowego duchowieństwa. Całe zastępy siedemnastowiecznych pastorów polskich na tym terenie wyrosły z rodzimego środowiska. Dostarczały ich tamtejsza polska wieś i również polskie drobnomieszczactwo. Tym się tłumaczy ich wpływ i bliskie współzycie z wiernymi.

Dziewiętnastowiecznemu niemieckiemu duchowieństwu ewangelickiemu na Śląsku obce były język, tradycje i zwyczaje ludu polskiego. „Większość duszpasterzy — charakteryzował tamtejsze stosunki pastor R. Fiedler — nie z miłości do języka lecz zmuszana okolicznościami, zaczyna się uczyć języka polskiego tuż przed objęciem stanowiska.” Chętnie też zanzucała z trudem nabyte skromne wiadomości języka polskiego. Świadczy o tym np. wypowiedź superintendenta Müllera z 19 października 1826 r. do władz prowincji śląskiej we Wrocławiu. Informował on o trudnościach obsadzenia zwolnionego stanowiska pastora w polskim zborze w Minkowicach i Bystrzycy, ponieważ wielu pastorów diecezji oławskiej po zniesieniu w ich parafiach polskich nabożeństw wyzbyło się znajomości języka polskiego (ausser Übung gekommen sind).¹⁰⁷

W miarę wymierania starszych generacji duszpasterzy rósł coraz bardziej brak tzw. pastorów utrakwistów (władających językiem polskim i niemieckim). Doszło do tego, że w latach osiemdziesiątych XIX w. na 18 parafii diecezji kluczborskiej 8 było pozbawionych duszpasterzy z powodu braku kandydatów władających polskim językiem. „Die unglückliche Tatsache, dass es gar keine Utraquisten gibt” — alarmował konsystorz wrocławski superintendent Kölling kończąc uwagę: „Der gegenwärtige Zustand ist absolut unhaltbar...“¹⁰⁸

R. Kammel usiłuje wytłumaczyć warunkami obiektywnymi brak pastorów mówiących po polsku. Uboga i prymitywna ludność polska nie posiadała rodzimej inteligencji. „Dlatego było tak trudno znaleźć dla szkoły i kościoła kandydatów na księży i nauczycieli, którzy by władali obu językami.”

Twierdzenie to mija się wyraźnie z prawdą. Świadczą o tym starania Jana Mikołaja Fritza, lektora języka polskiego na Uniwersytecie Wrocławskim z lat 1851—1854 w sprawie uruchomienia nadobowiązkowej nauki języka polskiego w gimnazjach wrocławskich. Na żądanie władz berlińskich przedstawił on wykaz 135 uczniów pochodzących z polskich obszarów Śląska i częściowo mówiących po polsku, którzy wyrazili chęć pogłębiania znajomości tego języka.¹⁰⁹

Konsystorz wrocławski, popierając inicjatywę Fritza, przesłał wykazy uczniów do Naczelnej Ewangelickiej Rady Kościelnej w Berlinie w piśmie z dnia 14 października 1852 r. wyrażając zdumienie z powodu „überraschend grosse Zahl von Schulern”, którzy urodzili się lub wychowali w polskich okolicach Śląska i dawali pełne gwarancje dobrego opanowania języka polskiego.¹¹⁰

Słowem nie brakło kandydatów do stanu duchownego, z których można by wykształcić duszpasterzy dla polskich zborów ewange-

lickich podobnie jak teologów katolickich dla polskiej ludności Górnego Śląska

Przyczyna chronicznego braku pastorów utrakwistów leżała więc gdzie indziej. Pastor R. Fiedler upatrywał ją w obojętności władz państwowych. „Czy i jak kształcą się obcojęzyczni kaznodzieje, pozostawia się ich własnemu staraniu.”

Trudno się zgodzić z takim stanowiskiem. Pastorzy obsługujący polskich parafian byli wyraźnie upośledzeni w porównaniu z kolegami niemieckimi. Otrzymywali niższe uposażenia przy wyjątkowo trudnej pracy duszpasterskiej w rozległych, licznych i ubogich parafiach, pełniąc dodatkowo zwiększone obowiązki wobec równoległego odprawiania polskich i niemieckich nabożeństw.¹¹¹ Poprawa warunków materialnych zależała jedynie od gorliwości w szerzeniu niemczyzny, co znowu wywoływało konflikty z polską gminą i własnym sumieniem duszpasterskim. Brak kandydatów do pracy w polskich zborach był więc aż nadto zrozumiały na tle ówczesnej polityki władz państwowych.

Istotne motywy polityki pruskich władz państwowych poznajemy z pisma wielkorządcy Śląska Hoyma z 14 lipca 1789 r.¹¹² wydanego na specjalne zlecenie królewskie. Oceniając surowo dotychczasową nikłą działalność germanizacyjną kleru i nauczycielstwa na Górnym Śląsku, upatrywał Hoym przyczynę takiego postępowania w przywiązaniu tamtejszego duchowieństwa do języka polskiego, tradycji i zwyczajów miejscowej ludności.

Stąd na przyszłość zalecał Hoym wikariatowi apostołskiemu we Wrocławiu kierowanie kandydatów teologii pochodzących z Górnego Śląska do pracy w parafiach dolnośląskich, zaś niemieckich kandydatów teologii z Dolnego Śląska nakazywał osadzać w polskich parafiach górnośląskich. Pracę duszpasterską wśród polskich parafian miały umożliwić teologom niemieckim specjalne 3-letnie studia polonistyczne, jakie mieli ukończyć przed skierowaniem do pracy. Przywiązani do niemieckiego języka macierzystego przyszli proboszczowie parafii górnośląskich mieli skuteczniej niż dotychczasowi szerzyć znajomość języka i kultury niemieckiej wśród swych polskich parafian.

Kierowanie więc do polskich parafii ewangelickich na Śląsku wyłącznie niemieckich duszpasterzy chociażby nawet z pewną znajomością języka polskiego, było jednym z naczelnych założeń polityki germanizacyjnej władz pruskich od czasów fryderycjańskich. Stąd też niechęć i zarzuty, jakie spotykały nielicznych pastorów, jeśli w swej pracy duszpasterskiej okazywali zyczliwość mowie i zwyczajom swych polskich parafian. Czy można się więc dziwić,

że „pracę w języku polskim traktowano jako zło konieczne, rzeczywistej miłości i współczucia było w tym wszystkim bardzo mało.”¹⁵

Mimo to byli i na Śląsku duchowni ewangeliccy niemieckiego pochodzenia szczerze przywiązani do swych polskich parafian. Z obowiązków duszpasterskich przeciwstawiali się rygorystycznym zarządzeniom germanizacyjnym, narażając się często na surowe nagany ze strony zwierzchników. Wymienimy najwybitniejszych przyjaciół i obrońców polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku w XIX w.: Pastorzycy Jan Christian Bockshammer z Twardogóry, Robert Aleksander Fiedler z Międzyborza, Jan Justyn Kölling z Roszkowic. Gustaw Nolda z Golasowic i Juliusz Karol Herman Prusse z Wołczyna.

PRZYPISY

1. „Journal of Central European Affairs,” University of Colorado, 1953, Nr 1, s. 91—92:
 „Like the present volume, it consisted of selected documents which showed the depth and extent of Polish resistance to germanization and the brutal measures adopted by the German government and large land owners to root out the Polish language in school and church.. What is amazing however, is that, after fifty years of concentrated propaganda and enforcement, there was still so much and so determined resistance on the part of Polish Protestants against their German co-religionists. It is ironically amusing to read the report of a German school teacher that the pupils he has taught read German quite acceptably, but successfully avoided understanding what they read. When more of these documents are published, as they probably will be, the German statistics of 1910—14 on the question of Polonism in Silesia will have to be drastically reinterpreted. It is to be hoped that a similar documentation of the germanization of East Prussia may be forthcoming. It might surprise some who regarded this area as strongly and uniformly German.”
2. Richard Kammel: *Die Muttersprache in der kirchlichen Verkündigung. Die kirchliche Versorgung der polnisch sprechenden evangelischen Gemeinden in Preussen in den letzten hundert Jahren.* Witten 1959, Luther Verlag, s. 275. Podobnie: Harald Kruska: *Die Sprachenfrage in der kirchlichen Verkündigung, Theologia Viatorum,* 1961/62.
3. Kammel, op. cit., s. 5.
4. Ibidem, s. 11: „Polnisch sprechende Evangelische” müssen wir sagen, weil sie selbst nicht evangelische Polen genannt werden wollten... Die „evangelischen Polen” sind Nationalpolen, wie die ubrigen ganz überwiegend katholischen Polen der fruheren drei Teilgebiete Polens, mit denen die polnisch sprechenden Evangelischen nur die Sprache gemeinsam haben, wahrend sie nach ihrer nationalen Haltung, ihrem Volkswillen und ihrem Staatswillen sich stets zu den Deutschen hielten.”
5. Ibidem, s. 11—21.
6. Ibidem, s. 13: „Wenn uberall bei diesen polnisch sprechenden Evangelischen ein allmahlicher Ubergang von der polnischen zur deutschen Sprache festzustellen ist, so fuhr es irre, dies Eindeutschung, Germanisierung, Assimilation zu nennen,

- wie es Kotula und auch Wolfgang Beer tun. Denn die innere deutsche Haltung, Gesinnung, zum Teil auch die Abstammung war von vornherein gegeben. Es handelt sich vielmehr um eine bloss sprachliche Verschiedenheit und eine meist freiwillige sprachliche Angleichung an die deutsche Umgebung, so dass wir diesen Vorgang ohne jede Voreingenommenheit ganz objektiv darstellen können."
7. Ibidem, s. 17: „So entfernt und auch so verschieden in ihrer Geschichte die polnisch sprechenden Evangelischen voneinander waren, so waren sie doch in ihrer ganzen Struktur sehr ähnlich. Sie waren zum grössten Teil in der Landwirtschaft tätig, ärmlich, als Arbeiter, Hausler und kleinere Wirte, primitiv in ihrem ganzen Lebenszuschnitt, ihrer Kultur und ihrer Schulbildung. Was man so „Gebildete“ nennt, gab es unter ihnen kaum. Darum war es so schwer, für Schule und Kirche den Nachwuchs an Geistlichen und Lehrern zu finden, die zweisprachig waren, wie wir im einzelnen noch sehen werden.
 8. Wincenty Ostrowski: *Scholarze i skrybowie śląscy drugiej połowy XVII w.* Studium z dziejów stosunków społeczno-oświatowych. Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, 1960, s. 67—71.
 9. Tenże, *Scholarze i skrybowie wiejscy na Śląsku 1648—1700*, maszynopis, s. 242.
 10. Aleksander Rombowski: *Z historii szkolnictwa polskiego na Śląsku*. Byczyna-Kluczbork-Wołczyn od połowy wieku XVI do połowy wieku XVIII. Katowice 1960, passim.
 11. Stanisław Rospond: *Dzieje polszczyzny śląskiej*. Katowice 1959, s. 295.
 12. Ibidem, s. 296.
 13. Tenże, *Polskość Śląska w świetle języka*. W pracy zbiorowej *Oblicze Ziemi Odzyskanych, Dolny Śląsk*. 1948, t. II, s. 258.
 14. Rospond: *Dzieje polszczyzny*, s. 271.
 15. Ibidem, s. 279.
 16. Eduard Anders: *Histoische Statistik der evangelischen Kirche in Schlesien*. Breslau 1867, s. 99.
 17. Archiwum Państwowe m. Wrocławia i woj. wrocławskiego, Śląski Konsystorz Ewangelicki, sygn. I/2409, fol. 4, Pismo pastora Plaskudy, Simmenau bei Constadt, 10. Aug. 1853, „... ist... ein theures Besitzthum der poln. redenden luth. Gemeinden geworden. Diesem Buche haben wir es zum grossen Theil mit zu verdanken, dass in unseren Gemeinden ein Bewusstsein ihres Glaubensgrundes sich erhalten, der kirchliche Sinn noch rege geblieben u. die Hausandachten noch nicht völlig erloschen sind. Es war lange Jahre hindurch der eigentliche Hausprediger in einer Zeit, wo die des Polnischen unkundigen Pastoren das Bedürfniss der Zuhörer nicht zu befriedigen vermochten.. Seit Jahren nicht mehr im Buchhandel zu haben, es bei Erbtheilungen häufig ein Gegenstand des Streites u. bei Verkäufen meist als Inventarien-Stuck ausbedungen...“
 18. Ibidem, fol. 7, Pismo pastora Kerna, Creuzburg, den 22. August 1853, „...Es herrscht in hiesiger Diöcese, Gott sei Dank, noch immer in den meisten Familien die fromme Sitte, dass der Hausvater des Sonntags Nachmittag seine Hausgenossen versammelt, und entweder selbst, oder durch ein Familienglied ein Lied anstimmt, und nachdem es gesungen ist, die Predigt aus Dambrowski s Andachtssbuch vorliest. — Diese Predigtsammlung vererbt sich von Geschlecht zu Geschlecht und ist gar oft für Brautleute eine Mitgabe, welche ihnen von den Eltern oder Angehörigen gemacht wird. Indess ist dieses Predigtbuch immer seltener geworden, im Buchhandel gar nicht mehr zu haben, auch wegen der hohen Preise von den unbemittelten nur schwer zu beschaffen gewesen.“
 19. Kammel, op. cit., s. 237 i 243—244.

20. Karol Kotuła: *Język polski w nauczaniu i nabożeństwie dla ludności ewangelickiej w Prusach*. Jednota, Warszawa 1960, nr 1, s. 11.
21. Kammel, op. cit., s. 218.
22. Józef Buzek: *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z 1908 r.* Lwów 1909, s. 569
23. Ibidem, s. 8.
24. Ibidem, s. 496.
25. Adam Galos: *Polskość Śląska w XIX w. w świetle niemieckich materiałów statystycznych*. W pracy zbiorowej: *Szkice z dziejów Śląska*, 1956, t. II, s. 37—38
26. Józef Madeja: *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX (1763—1848)*. Katowice 1960, s. 44.
27. Ibidem.
28. Ibidem, s. 40.
29. Ibidem, s. 52.
30. Ibidem, s. 42.
31. Galos, op. cit., s. 19.
32. *Die polnische Sprachfrage in Preussen*. Reedycja Wł. Chojnackiego, Poznań 1961, s. 380—383.
33. Kazimierz Orzechowski: *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej*, Opole 1959, s. 60—61 i passim.
34. Seweryn Wysłouch: *Wrocław jako ośrodek badań nad historią nowożytną Śląska*. Wrocław 1949, s. 16—18.
35. Józef Wąsowicz: *Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej*. W pracy zbiorowej: *Oblicze Ziemi Odzyskanych, Dolny Śląsk*, 1948, t. II, s. 374 do 381.
36. Fiedler: *Die polnisch redenden Evangelischen in Schlesien*. W: *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, s. 236.
37. Fiedler: *Über die Sprache der niederschlesischen Polen*. W: *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, s. 241—242.
38. *Materiały do dziejów nowożytnych ziem zachodnich*, t. II i III. *Polacy ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w. i ich postawa narodowo-społeczna*. Poznań 1950, s. 251—291. W dalszym ciągu cytowane jako „Materiały”.
39. Die Sprachverschiedenheiten der Bewohner des preussischen Staats nach den von den Regierungen im Dezember 1858 angestellten Erhebungen, „Zeitschrift des Königl. Preussischen Statistischen Bureaus,” Berlin 1860, nr 2, s. 35: „Südwärts an das Grossherzogthum Posen schliesst sich derjenige Theil Schlesiens, worin das Polnische noch die Muttersprache des grössten Theils der Bevölkerung ist. Es gehören hierher von dem Regierungsbezirke Breslau die Kreise Wartenberg und Namslau nebst den angrenzenden Theilen der Kreise Brieg, Oels, Ohlau und Trebnitz.”
40. *Materiały*, t. II, s. 99.
41. Ibidem, s. 190.
42. Arch. Państw. m. Wrocławia i woj. wrocławskiego, Sygn. I/2409. „Meine polnische Gemeinde ist im Aussterben. Sie hat die schwierige Übergangsperiode zum Deutschwerden bereits überwunden... Wie hier ist das polnische sprachidiom stark im Abnehmen. Es ist dies als kein Unglück zu betrachten, wenn nur nicht auf gewaltsame Weise und auf Kosten der religiösen Erkenntniss drauflos germanisiert wird. Der evangelische Pole fühlt selbst das Bedürfniss, dass er almählig deutsch werden müsse und sieht es gern, wenn sein Kind in der Schule neben dem Polnischen auch das Deutsche erlernt.”
43. *Materiały*, t. II, s. 194.

44. Ibidem, s. 196.
45. Galos, op. cit., s. 14.
46. Die Sprachverschiedenheiten der Bewohner..., s. 33: „aber durchaus unsicher bleibt jeder Versuch, in bestimmten Zahlen anzugeben, wieviel Einwohner einer jeden dieser Sprachen angehören.“
47. Ibidem, s. 34: „Für Verwältungs- und selbst für Bildungszwecke bleibt es vollkommen hinreichend, wenn Jedermann das in deutscher Sprache mit Leichtigkeit verstehen kann, was ihm, seiner Bildungsstufe nach, verständlich zu machen ist. Ortschaften, worin dies der Fall ist, sind in dieser Beziehung für deutsche zu achten, wenn auch neben der deutschen Sprache noch eine andere allgemein verstanden und selbst gelaufig gesprochen wird.“
48. Ernest Engel: *Die Methoden der Volkszählung mit besonderer Berücksichtigung der im preussischen Staate angewandten*. Eine Denkschrift bearbeitet in Hinblick auf die am 3 December d. J. stattfindende Volkszählung, „Zeitschrift des Königl. Preussischen Statistischen Bureaus“, Berlin 1861, nr 7, s. 161: „Eine letzte Eigenschaft, welche durch die Volkszählung in Erfahrung gebracht werden kann und zu ermitteln ist, ist die Sprache. Sie ist bis zu einem gewissen Grade gleichbedeutend mit der Nationalität. Allein die letztere genau von jedem Bewohner zu ergründen, gehört zur Unmöglichkeit. Wer will sagen, ob die Kinder eines polnischen Vaters und einer deutschen Mutter in den ehemals polnischen Landestheilen des preussischen Staates ihrer Nationalität nach Polen oder Deutsche sind? Die Polen werden sagen, sie sind Polen, die Deutschen, sie sind Deutsche. Die der Wahrheit am nächsten kommende Entscheidung wird durch das Sprachverhältniss gewonnen. Wird die Frage darauf gerichtet: Welche Sprache hauptsächlich in der Familie gesprochen wird, so kann man sicher sein, in der Antwort zugleich die der Nationalität zu erhalten.“
49. Ibidem, s. 189.
50. Die Sprachverschiedenheiten der Bewohner..., s. 35; Preussische Statistik, t. V, s. 223—234.
51. Galos, op. cit., s. 24.
52. Preussische Statistik, t. XVI, Die landrätlichen Kreise und ihre Bewohner, s. 13—15.
53. Anders, op. cit., s. 99.
54. Fiedler: *Die polnisch redenden Evangelischen in Schlesien*. W: *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, s. 240.
55. *Materialy*, t. II, s. 248.
56. Fiedler: *Ueber die Sprache der niederschlesischen Polen*, op. cit., s. 243—244.
57. Buzek: op. cit., s. 492.
58. Kammel, op. cit., s. 33.
59. Ibidem, s. 33.
60. Ibidem, s. 34: „In unsern polnisch-deutschen Kirchspielen versteht die bedeutende Mehrheit der Gemeindeglieder bloss polnisch. Die polnische Sprache wird daher in den Kanzelvorträgen noch so lange beibehalten werden müssen, bis — was in so vieler Rücksicht ausserst zu wünschen ist — der Schulunterricht sie nach und nach in Schlesien verdrängen wird.“
61. Ibidem, s. 35: „Eine Abschaffung des Gottesdienstes in polnischer Sprache, ehe sämtliche Mitglieder der Gemeinde deutsch sprechen, führt, wie wir aus Erfahrung wissen, zu unangenehmen Ereignissen. Die Kirche wird fast gar nicht besucht. Dem Prediger werden die freiwilligen Emolumente, z. B. das Opfer an hohen Festtagen pp., entzogen, die Einnahme des Klingelbeutels erleidet einen grossen Aus-

- fall und unendliche Differenzen zwischen der Gemeinde und dem Pastor sind dann die Folge."
62. Anders, op. cit., s. 57.
63. *Materiały*, t. II, s. 127: „Es ist aber der Absicht, die polnische Sprache in Schlesien zu verdrängen und die deutsche Sprache darin zu verbreiten, ganz zuwider, wenn sogar noch in Niederschlesien, einiger sogenannten Wasserpolen wegen, der öffentliche Gottesdienst in polnischer Sprache gehalten wird... Meist beharren einige Gemeindeglieder nur aus Eigensinn und ohne Not auf dieser übeln Einrichtung wie in Gross Peiskerau, Ohlauer Kreises jetzt sich gezeigt hat, wo der öffentliche Gottesdienst nunmehr gänzlich abgeschaffen worden."
64. *Ibidem*, s. 124: „ob nicht das Predigen in polnischer Sprache in Gross Peiskerau völlig abgeschafft werden kann, da die dorthin Eingepfarrten der deutschen Sprache hinlänglich kundig sind und es der Absicht, die deutsche Sprache zu verbreiten, durchaus hinderlich ist, wenn selbst in solchen Gegenden das Predigen in polnischer Sprache fortwährend beibehalten wird".
65. *Ibidem*, s. 124: „und das Predigen in polnischer Sprache, besonders in der dortigen Gegend, dem seit Anfang der preussischen Regierung beabsichtigten Zwecke, die deutsche Sprache in Schlesien ausschliessend zu verbreiten, völlig entgegen ist."
66. *Ibidem*, s. 131—132: „Mit einem tief gebeugten Herzen klagen wir Ihnen. Wir haben das nicht vermutet, dass sie uns keinen polnischen Gottesdienst halten werden, sondern uns darüber gefreut, dass solcher noch, wie bei den Vorfahren, geschehen wird. Als Sie uns die Anzeige von der Kanzel gemacht, dass kein polnischer Gottesdienst hier nicht mehr gehalten werden soll, haben Sie uns so sehr erschreckt, und dadurch so bewegt, dass wir Ihre Kirche, welche wir immer so gern besuchten, mit bitteren Tränen verliessen. Ihr Wille ist doch wohl nicht, dass wir uns von dieser Kirche, wozu unsere Eltern und Vorfahren sich gehalten, trennen sollen? Es würde uns sehr schwer fallen, dies zu tun, aber wenn wir keinen polnischen Gottesdienst mehr hier haben sollten, sind wir genötigt solches zu tun, da doch in anderen Kirchen, die rund herum um unsere Kirche liegen, als in Grossburg, Wiltschau, Domschau, Sillmenau, Marschwitz, Wüsterbriese, wo nicht mehr, sondern eher weniger polnische Leute sind, noch polnischer Gottesdienst zum Teil noch alle Sonntage gehalten wird, und uns wird solcher eingeschränkt. Wir werden uns dessen in den benachbarten Kirchen bedienen müssen, oder auch gedrungen sein, in den nächsten katholischen Kirchen polnische Predigten anzuhören. Wir sind einmal von Jugend auf, der Muttersprache nach, des polnischen Gottesdienstes gewöhnt und ist uns derselbe viel verständlicher und erbaulicher."
67. *Ibidem*, s. 129—130: „Ich glaube es, bei meiner durch 6 Wochen hier angestellten Beobachtung dieser von Jugend auf ans polnische Sprechen und an die Anhörung polnischer Predigten und Vorbereitungsreden zum Hl. Abendmahl gewöhnten Menschen als unbezweifelte Wahrheit behaupten zu können, dass obgleich dieselben meistens das Deutsche in bürgerlichen Konversationen so ziemlich verstehen mögen, ihnen jedoch der deutsche zusammenhängende, auch noch so populärste Vortrag auf der Kanzel, im Beichtstuhl und am Altar höchst unverständlich, gar nicht erbaulich und erwecklich sein kann. Sie verstehen zwar einzelne Worte, allein den Zusammenhang und den Sinn ganzer Perioden sind sie nicht vermögend so gut und zu nützlicher Erbauung zu fassen, als wenn ihnen in der polnischen Bibelsprache Vorträge gehalten werden. Soll man nun diese Menschen, die immer sehr fleissig den öffentlichen Gottesdienst besuchen,

ganz ohne Erbauung lassen, so dass sie sich in ihrem Missraute von ihrer Kirche entfernen und in die herumliegenden entweder katholischen oder lutherischen Kirchen gehen, wo noch polnischer Gottesdienst und noch öfter als hier gehalten wird und dadurch dem hiesigen Kirchaerarium ein nicht geringer Verlust beigebracht wird?... Sollten nicht etwa mehrere Einschränkungen desselben in allen sowohl katholischen als auch lutherischen Kirchen diesseits der Oder, so dass in denselben auf einen Sonntag, statt, wie bisher, alle Sonntage oder 14 Tage, für die Zukunft nur alle 3 Wochen polnischer öffentlicher Gottesdienst, und wenn sich die Zahl der polnischen Kirchenglieder verringern haben wird, mit der Zeit noch seltener gehalten würde, bessere Wirkungen tun?

Gegenseitiger Neid, Unzufriedenheit und Vernachlässigung des öffentlichen Gottesdienstes würde sich unter diesen Kirchengliedern dann nicht zeigen, sie würden sich desto sicherer zu ihrer Kirche halten und man käme dann sicher zum Zwecke, ohne die Menschen zu grössten Erbitterung, Unzufriedenheit und zur Verachtung des öffentlichen Gottesdienstes zu reizen und ohne dem Kirchaerarium Schaden zuzufügen."

68. Ibidem, t. III, s. 50: „Abschrift hier von dem Konsistorialrat Jany unter Rückfertigung der unterm 13 d. M. überreichten Akten, mit dem Auftrage, gemeinschaftlich mit dem Landrat und dem Domainenamte, die dazu angewiesen worden, streng und ohne parteiische Nachsicht zu untersuchen, ob nicht der in polnischer Sprache daselbst abzuhaltende Gottesdienst ganz abgeschafft werden kann, da es notorisch ist, dass die sämtliche Gemeindeglieder hinlänglich der deutsche Sprache kundig sind, um den in dieser Sprache abzuhaltenden Gottesdienst zu verstehen und eine fernere Nachgiebigkeit hierin der Absicht, die deutsche Sprache in Schlesien ausschliessend zu verbreiten, ganz entgegenwirkt.“
69. Ibidem, s. 51—52: „Es ist war richtig, dass mehrere Einwohner der Gemeinde zu Minken, Steindorf, Bischwitz, Rodeland und Peisterwitz ausser der polnischen Sprache auch deutsch verstehen, besonders die Gemeinde Minken, allein es befinden sich in diesen Gemeinden auch soviel Einwohner, die nur allein dem polnischen Gottesdienst beiwohnen können, das wir selbige bestimmt auf den dritten Teil annehmen zu dürfen glauben. Ausserdem aber müssen wir noch allertüchtigst bemerken, dass selbst ein grosser Teil solcher Einwohner, mit welchen man sich in dem Verkehr des gemeinen Lebens durch die deutsche Sprache verständlich machen kann, noch nicht geschickt sind, zusammenhängende mit weniger fasslichen Ausdrücken durchwebte Vorträge, dergleichen die Predigten und deutsche Gesänge und Gebete sind, zu verstehen, so dass auch solche Einwohner den polnischen Gottesdienst besuchen, und ihnen auf keine Weise verschränkt werden kann, die Art des Gottesdienstes zu wählen, von dem sie die meiste Erbauung erwarten können. Wir halten es daher zur Zeit noch für ganz unmöglich bei diesen Gemeinden eine Änderung des Gottesdienstes vorzunehmen.“
70. Ibidem.: „Wir haben aber auch die unangenehmen Erfahrungen machen müssen, dass Eltern, welche der polnischen Sprache sehr ergeben sind, ihre Kinder sogar geschlagen, wenn sie sich der deutschen Sprache beflissen haben. Das Beste würde daher sein, wenn die Übung der deutschen Sprache bei diesen Gemeinden schleuniger befördert werden soll, Kindern und Lehrern Praemien zu erteilen, wenn sie bei den Schulprüfungen Beweise ihrer Bemühungen, die deutsche Sprache kultiviert zu haben, gegeben haben werden.“
71. Ibidem, s. 53—54: „Nach dem vom Landrate Gr. von Hoverden, Konsistorialrate Jany und Domainenamte Ohlau unterm 6 d. M. erstatteten Berichte muss leider der öffentliche Gottesdienst in Minken und Peisterwitz ferner noch in deutscher und polnischer Sprache gehalten werden. Um indes dem längst beabsichtigten

Zwecke, den verdorbenen polnischen Jargon aus dieser deutschen Gegend zu verbannen, sofort einigermaßen doch näher zu treten, wird es ratsam sein, wenigstens in Minken nur in deutscher Sprache zu predigen, weil diese Gemeinde durch eine mehr verbreitete Kenntnis der deutschen Sprache bereits vorteilhaft sich auszeichnet. In Peisterwitz kann dagegen einstweilen noch in beiden Sprachen gepredigt werden. ...Der Schulunterricht muss dagegen einzig und allein in deutscher Sprache erteilt werden. Um mehrere Lust zur Erlernung dieser Sprache zu erwerben, sollen dormalen die Kinder polnischer Eltern, die durch Fertigkeit in Lesen, Sprechen und Schreiben der deutschen Sprache vorzüglich sich auszeichnen angetragenemassen Prämien erhalten... Besonders muss das Domainenamts Ohláu darauf halten, dass die wegen Verbreitung der deutschen Sprache am 8 Juni 1764 und 10 November 1773 erlassenen Verordnungen auf das genaueste befolgt werden.

72. Ibidem, s. 55: „Dies veranlasst mich EW. Königl. Majestät alleruntertänigst vorzustellen, dass zu der Minkner Mutterkirche nicht nur das Dorf Minken, sondern auch die Dörfer Bischwitz, Steindorf, Celline und Rodeland eingepfarrt sind. In diesen letzt genannten Dörfern sind kaum 4 Wirte in jeder Gemeinde, welche die deutsche Sprache verstehen. Es wäre also ganz zwecklos für diese Gemeinden den deutschen Gottesdienst zu halten. Diese Gemeinden können sich auch in diese Allerhöchste Verfügung nicht finden, weil sie dadurch alles Trostes und Lehre, die sie aus der Predigt schöpfen, verlustig wären, indem sie die deutsche Sprache nicht verstehen. Sie erklärten demnach, dass sie zu dem Kirchenbau nicht beitragen, und auch die Kirche nicht besuche wollten. Ausserdem verliert dadurch die Kirche nicht nur diejenigen Beiträge, welche sonst in den Klingebeutel flossen, sondern ich selbst verliere von diesen Menschen, welche $\frac{3}{4}$ meiner Parochianer ausmachen, das Opfergeld, und dasjenige, was ich sonst für eine polnische Leichenpredigt erhielt, ohne das mir an meinen sonstigen Abgaben etwas nachgelassen wird, indem sich jetzt diejenigen Personen, welche sich sonst mit einer Leichenpredigt beerdigen liessen, eher in der Stille als mit einer deutschen Leichenpredigt, die sie nicht verstehen, begraben lassen.“

BIBL. WYDZ. PRAWO
W 6 W 133

73. Ibidem, s. 61—62: „In der Parochie Minken sind ausser dem Dorf gleichen Namens die Ortschaften Bischwitz inclusive Celline, Rodeland und Steindorf eingepfarrt. Im denselben befinden sich zu Minken unter 74 Possessionen 47 deutsche Wirte, zu Bischwitz und Celline unter 43 Possessionen 4 deutsche Wirte, zu Rodeland unter 37 Possessionen 4 deutsche Wirte, zu Steindorf unter 67 Possessionen 14 deutsche Wirte inclusive 4 katholische Wirte, so dass die überwiegende Mehrzahl aus Mitgliedern besteht, welche allein der polnischen Sprache kundig sind. Der Prediger Kutsch hat zwar durch 8 Wochen nach dem unterm 17-ten September erteilten Befehle den Gottesdienst und zwar zu Minken bloss in deutscher, und nur zu Peisterwitz in polnischer Sprache abgehalten. Er musste aber auch die Erfahrung machen, dass die Dörfer Bischwitz, Rodeland und Steindorf den polnischen Gottesdienst in benachbarten Kirchen, wo polnisch gepredigt wird, aufsuchten und dass sogar von seinen Eingepfarrten mehrere in dem benachbarten Laskowitz zur Beichte und Abendmahl gingen und von dem dortigen Prediger Bauch zum Ärger desselben zugelassen wurden, wie dieses das sub. Litt. A beiliegende Protokoll besagt.

Das, so wie der Vorwurf der polnischen Gemeindeglieder, dass diese neue Einrichtung nur auf seinen Antrag und zur Förderung seiner Bequemlichkeit befohlen worden sei, veranlasste den p. Kutsch seit zwei Wochen den Gottesdienst weiter in der alten Weise nämlich zu Minken und Peisterwitz in beiden Sprachen zu halten und dadurch der allgemeinen Unzufriedenheit, Trennung der Gemeinde und ihrer Auseinanderspaltung in benachbarten Kirchen zu begegnen. Zur

- Vertilgung dieser polnischen Sprache und der sie begleitenden Unwissenheit, Wildheit und Unsittlichkeit — wodurch polnische Gemeinden gegen deutsche sich eben so nachteilig als auffallend auszeichnen — gibt es nur ein Mittel: — zweckmässiger deutscher Schulunterricht. Bei Minken hat dieser seit einem Menschenalter stattgefunden und die ganze erwachsene Jugend daselbst bis zum 14-ten Jahre ist deutsch. In den übrigen Gemeinden der Parochie ist früher nach diesem Ziel weniger oder doch nicht mit der Anstrengung und Beharrlichkeit hin gearbeitet worden und der polnische Jargon ist in denselben der herrschende geblieben.“
74. *Ibidem*, s. 64: „Zwar habe ich durch 8 Wochen mich diesem Allerhöchsten Befehle gefügt. Es hatte aber die Folge, dass meine eingepfarrten Gemeindeglieder sich in andere Parochien wandten, dort zur Beichte und Abendmahl gingen, wie z. B. nach Laskowitz zum Prediger Bauch, dadurch eine Sprengung der Gemeinde in Hinsicht ihres religiösen Versammlungsorts statt hatte und ich meine Revenue einbusste, ohne dass die Allerhöchste Absicht in Ausrottung der polnischen Sprache ware erreicht worden.“
75. *Ibidem*, s. 73: „Wenn nun überdies hierbei der Pfarrer sowohl als das Kirchenaerarium in ihren Revenuen zurückgesetzt werden und wir den sonst guten Zweck, die Beforderung der deutschen Sprache nicht für wichtig genug halten können, diesen Gemeinden die so höchst nötige Erbauung in der Religion zu entziehen, um sie zur Besuchung des deutschen Gottesdienstes, den sie nicht verstehen, zu zwingen, so müssen wir ganz gehorsamt bitten, diese Gemeinden bei der bisherigen Ordnung des Gottesdienstes, nach welcher jeden Sonntag deutscher und polnischer Gottesdienst gehalten wird, zu belassen.“
76. *Ibidem*, s. 79—80: „Wir machen hierbei dem Domainenamt Ohlau und dem Königlichen Konsistorialrate und Superintendenten Herrn Jany zur besonderen Pflicht darauf zu halten, dass die Schulkinder nur in deutscher Sprache unterrichtet werden und der Schullehrer höchstens nur bei Kindern ganz polnischer Eltern und auch dann nur anfänglich der polnischen Sprache sich bediene, um ihnen den ersten deutschen Unterricht verständlich zu machen. Den Prediger Kutsch verpflichten wir, bei Erteilung des Religionsunterrichts und bei der Konfirmation der Kinder zum Heiligen Abendmahle nach den schon seit dem Jahre 1764 bestehenden Vorschriften darauf zu sehen, dass die Kinder nicht eher konfirmiert und Verlobte nicht eher getraut werden, bis sie der deutschen Sprache so mächtig sind, dass die solche geläufig sprechen und schreiben und einen fortlaufenden deutschen Vortrag völlig fassen können. Bei der jährlichen Kirchenvisitation ist genau zu untersuchen, ob die wirklich geschieht und sind besonders auch die Konfirmanden von dem Revisor deshalb zu prüfen, so wie auch in dem diesfälligen Visitationsberichte jedesmal ausdrücklich anzuzeigen ist, wie dies befunden worden.“
77. *Ibidem*, t. II, s. 136—137: „Das Königliche Landratliche Officium Oelser Kreises wird angewiesen, gemeinschaftlich mit dem Superintendenten Leehr zu untersuchen, ob in Postelwitz durchaus notwendig ist, dass der öffentliche Gottesdienst in deutscher und polnischer Sprache gehalten wird, welcher Turnus in dieser Hinsicht obwaitet, und ob nicht die polnische Sprache höchstens nur bei einzelnen ministerial actibus z. B. im Beichtstuhl und bei Leichenreden gebraucht, der öffentliche Gottesdienst dagegen lediglich in deutscher Sprache gehalten werden kann, um endlich einmal die schon seit dem Jahre 1764 beabsichtigte Verbreitung der deutschen Sprache und die Abschaffung der polnischen Sprache zu bewerkstelligen. Hierauf muss um so mehr bei Zeiten vorgedacht werden, als schon aus

- Mangel an Subjekten, welche dieser beiden Sprachen zugleich kundig sind, der Gottesdienst in polnischer Sprache von selbst wird eingestellt werden müssen.“
78. Ibidem, s. 137—139: „Auf die Frage des landrätlichen Officiums und des Superintendenten Lehr: ob sie und die übrigen Gemeindeglieder, in deren Namen sie erschienen, der deutschen Sprache so weit mächtig wären, dass sie den deutschen Gottesdienst mit Nutzen besuchen und deutsch über religiöse Wahrheiten unterrichtet werden könnten? erklärten sie: dass zwar in dem Dorfe Postelwitz kein Wirt wäre, der durchaus polnischen Gottesdienst haben müsse, da die meisten Deutsche waren, und die welche auch von polnischen Eltern abstammen, deutsch gelernt hatten und es gewöhnlich sprächen. In Zantoch wären 5 Wirte, welche zwar deutsch sprächen aber nur unvollkommen, — und unter sich, folglich auch bei ihren Gebeten polnisch redeten. In Ober- und Mittel-Mühlatschütz sei die gewöhnliche Sprache die polnische; in der Schule werde zwar dem Befehle gemäss deutsch unterrichtet, aber die Kinder verstünden es nicht, und müssten polnisch katechisiert werden, obgleich der verstorbene Pastor Cochlovius polnisch und deutsch zu katechisieren versucht habe. Da die Eltern alle polnisch sprächen, auch das Gesinde, welches sie aus den benachbarten Orten des Ohlauschen bekämen, ganz polnisch sei; so vergässen die Kinder, wenn sie konfirmiert worden und die Schule verlassen, gewöhnlich das Wenige Deutsche wieder, welches sie in der Schule gelernt hatten, da sie nichts als polnisch horten und sprächen.“
79. Ibidem, s. 139—141: „Ob wir nun gleich schon aus unsern sonstigen Verhandlungen mit verschiedenen Mitgliedern der Gemeinden Postelwitz, Ober- Mittel- Nieder- oder Klein Mühlatschütz und Zantoch, welche zu den beiden vereinigten Kirchen zu Postelwitz und Mühlatschütz eingepfarrt sind, wussten — dass, wenn auch die Gemeinde Postelwitz ganz, und die Gemeinde Zantoch grösstenteils aus Leuten bestehe, welche eigentlich Deutsche zu nennen sind, da sie nur so viel polnisch verstehen und sprechen, als der Umgang mit ihren polnischen Nachbarn erfordert, doch die sehr ansehnliche Gemeinde Ober- und Mittel-Mühlatschütz nur wenige Wirte habe, die etwas deutsch verstehen und es unvollkommen sprechen und dass aus 27 Possessionen bestehende Nieder- oder Klein Mühlatschütz ganz polnisch sei; so vernahmen wir doch noch die Einwohner dieser Dörfer durch ihre Deputierten ad protocollum und fügten das von ihnen unterzeichnete Protokoll bei, — woraus sich dann das, was wir vorher schon versichern konnten, noch näher ergibt. Es erhellt offenbar dass, trotz aller Bemühungen, die bisher schon angewendet worden sind, das Polnische aus diesen Gegenden immer mehr zu verdrängen, doch vielleicht noch ein Zeitraum von 50 Jahren erforderlich sein dürfte, ehe in Mühlatschütz der Gottesdienst nur deutsch gehalten werden und ein bloss der deutschen Sprache mächtiger Prediger ohne Nachteil der Gemeinde angestellt werden könne. Der Grund liegt hier nicht sowohl in einem Eigensinn der Leute, der vielleicht in einigen anderen Orten obwaltet, sondern vorzüglich in der Verbindung, in welcher Mühlatschütz mit den ganz polnischen Kirchdörfern des Ohlauschen Kreises Minken und Laskowitz steht. Das Gesinde wechselt zwischen Mühlatschütz und diesen Dörfern, und sie verheiraten sich gewöhnlich untereinander. In den Familien wird folglich, in der Regel, polnisch gesprochen und gebetet; und will der Schullehrer und der Prediger verstanden sein, so muss er polnisch unterrichten und katechisieren können, das Deutsche kann er nur nebensbei gleichsam halb als gelehrte Sprache treiben. Das letztere ist bisher immer geschehen, und muss auch künftig zur Pflicht gemacht werden.“

80. *Ibidem*, s. 155—158: „Habe ich an Ort und Stelle die genauesten Untersuchungen angestellt und mich leider überzeugt, dass ohne den religiösen Bedürfnissen der Gemeinde zu nahe zu treten, in den nächsten 10 bis 15 Jahren der polnische Gottesdienst unmöglich abgeschafft werden kann. Die Männer, welche mehr in die Welt kómen, verstehen alle deutsch aber nicht die Weiber. Es wird zu Hause nichts als polnisch und gebetet. Ich fand Kinder in der Schule, die ziemlich fertig deutsch lasen, aber mich nicht verstanden, als ich sie deutsch nach ihrem Alter fragte. Es musste ihnen erst von dem Lehrer verdolmetscht werden. Erst nach und nach lernen sie das Deutsche in der Schule, in welcher aber nicht anders als deutsch unterrichtet wird. Es haben mich daher die Leute fast bestürmt mit Bitten, bei der Königlichen Regierung ein Fürwort einzulegen. Die Ortsvorstände legten sich dem Grafen fast zu Füßen und beteuerten, es sei in allen Häusern bei den Weibern jetzt schon Heulen und Wehklagen, dass sie ihren Gottesdienst verlieren sollten. Sie müssten dann benachbarten polnischen Gottesdienst aufsuchen. Der Tag darauf kam die Masse der Weiber selbst nach Postelwitz ins Pfarrhaus und polschten mir mit vielen Tränen vor, ich sollte für sie bitten. Gleich nach meiner Nachhausekunft erhielt ich auch schon wieder beifolgende Bittschrift nachgeschickt. Ich glaube daher, dass es doch noch bei der bisherigen Einrichtung wird bleiben müssen.“
- Petycja ludności polskiej z Miłocic do superintendenta Michaelisa z dnia 11 marca 1823 roku (wyjątek)*, *ibidem*, s. 157—158: „Es wird Eur. Hochwürden wohl schon bewusst sein, dass wir schon einige Male, und selbst auch bei der von Ihnen hier abgehaltenen Kirchenvisitation gehorsamst gebeten haben, um Beibehaltung unseres polnischen Gottesdienstes; da es aber der Herr Reichsgraf v. Burghaus nicht genehmigen wollte, so unterstehen wir uns Hochdieselben ganz gehorsamst zu bitten, sich bei Einer Hochpreislichen Königlichen Regierung für uns gütigst verwenden zu wollen, damit wir doch den polnischen Gottesdienst behalten dürfen, indem wir ohne denselben unmöglich sein können. Wir müssen es selbst gestehen, dass wir, wenn wir denselben verlieren sollten, gottvergessene Menschen werden würden, indem doch gute zwei Drittel unserer Gemeindeglieder noch stark polnisch sind. Selbst die Ortsgerichte würden von den Gemeindegliedern verflucht werden, wenn sie sich für ihre Untergebenen nicht bei einer Höheren Behörde dafür verwenden würden. Wir stehen in dem festen Vertrauen, dass sich Eur. Hochwürden unser armen unterdrückten Gemeinde gütigst annehmen werden, selbst müssen wir eingestehen, dass unser Gotteshaus, Geistlicher und Organist darunter viel verlieren wurde.“
81. *Ibidem*, t. III, s. 94—95: „Die Parochie Laskowitz, eine der grössten in hiesigem Regierungsbezirk, umfasst 21 Dorfschaften und zählt wenigstens 3000 Seelen, da sich jährlich über 12000 Kommunikanten zum hl. Abendmahl einfinden. Zur Zeit kann man noch $\frac{2}{3}$ Polen darin annehmen und besonders ist der weibliche Teil als immer mit dem häuslichen Leben beschäftigt, der deutschen Sprache noch sehr wenig kundig. Dazu kommt, dass die Kirche für den Umfang der Gemeinde viel zu klein ist und nicht viel über 1000 Zuhörer fassen mag. Ein doppelter Gottesdienst wird daher, wie bis jetzt immer notwendig bleiben und nur eine Änderung zulässig sein, wenn der bereits vorläufig wenigstens projektierte Bau einer neuen und grösseren Kirche ausgeführt ist. Bis dahin müsste ich daher anheimstellen, nach dem sehnlichen Verlangen dieser Leute den polnischen und deutschen Gottesdienst noch fortbestehen zu lassen, wie er bisher gehalten ist. Die Gemeinde hat jetzt zwei Geistliche, wodurch das höchst beschwerliche Amt gar sehr erleichtert wird. Übrigens unterrichten alle Schullehrer der Parochie schon seit mehreren Jahren deutsch und der Pfarrer hat auch schon den Konfirman-

deunterricht in dieser Sprache erteilen können. Durch diese Vorbereitung wird es möglich sein, in der neuen Kirche den Gottesdienst auch ganz deutsch halten zu lassen."

82. Ibidem, s. 100—101: „Im ganzen Kirchspiele kenne ich keinen Mann, der gar nicht deutsch verstände. Es mögen aber 50 bis 60 Weiber sein, die des Deutschen ganz unkundig sind. 200 Personen kann es wohl geben, die, ungeachtet sie im gemeinen Leben deutsch sprechen, doch keine deutsche Predigt verstehen können. Sollte die Einschränkung des polnischen Gottesdienstes noch einige Jahre verzögert werden, so wird nach Verlauf derselben, die alte Bitte wiederum gehört werden, den polnischen Gottesdienst auch künftig nicht einzuschränken... Würde im polnischen Gottesdienste Kirchenstellengeld eingeführt, blieben dagegen im deutschen die Stellen frei, wie bis jetzt, so würden sehr viele den polnischen Gottesdienst bald verlassen und sich zum deutschen halten."
83. Ibidem, s. 103—104: „Das Laskowitzer Dominium enthält 11 deutsche und 71 polnische Wirte, zu diesem Dominio gehören noch Beckern mit 4 deutschen und 40 polnischen, Neuvorwerk mit 4 deutschen und 38 polnischen, Daupe mit 7 deutschen und 42 polnischen, Quallwitz mit 4 deutschen und 36 polnischen, Gross Duppine mit 2 deutschen und 45 polnischen, Klein Duppine mit 1 deutschen und 11 polnischen, Jeltsch mit 5 deutschen und 32 polnischen, Ratiwitz mit 7 deutschen und 58 polnischen, Zindel mit 1 deutschen und 18 polnischen Wirten, in Summe 391 polnische und 48 deutsche Wirte. Da nun diese erstere Anzahl die letztere beinahe um 8 mal übersteigt, und diese Wirte dennoch alle die Schuldigkeiten, welche die Bauten der Kirche betreffen mit grössten Vergnügen erfüllen und beständig erfüllt haben, sie sich auch von allen denen Gebühren, die der Kirche zugehören sich niemals ausgeschlossen haben, mit ausserordentlicher Liebe und Ergebenheit an ihrer Religion festhalten, auch wegen der weniger deutschen Wirte, welche in Laskowitz sowohl als in denen hier angezeigten Nachbardsdörfern ansässig sind, ihre alten Kirchengebräuche nicht eingehen lassen können, bitten hiermit einstimmig und untertänigst um die gnädige Verfügung, dass der dasige in Laskowitz befindliche Herr Pastor Bauch angehalten werden möge, den Gottesdienst entweder selbst oder durch seinen bereits daselbst angestellten Sohn dergestalt ausüben nämlich, dass die polnischen Wirte, so wie es sonst gehalten worden, einen Sonntag den Gottesdienst, den anderen Sonntag hingegen die Deutschen den ihrigen regelmässig und ohne Einschub geniessen mögen. Wir haben bereits alle zwei aufeinander folgende Sonntage polnische Gottesdienst gehabt, allein dieser war erst um 10 Uhr, nach dem deutschen Gottesdienste, den dritten Sonntag waren wir von allem Gottesdienste ausgeschlossen, da nun dieses bei dem Kommuniontagen für die älteren Männer und Weiber, die doch bereits die Mehrzahl unter uns ausmachen sehr beschwerlich, und sogar ihrer Gesundheit oft nachteilig wird, wenn sie bis 2 Uhr des Nachmittags ohne einigen Genuss verbleiben sollen, indem sie den Tag zuvor schwer gearbeitet, und noch dazu einen weiten Weg zu machen haben, so hoffen wir diesen Befehl eines Hochwürdigen Konsistoriums, auf welchen sich unser Herr Pastor beruft dadurch zu mildern, dass wir ja so gut Menschen wie die übrigen sind und daher auch nicht wie das unverständige Vieh in die Welt hineinleben, sondern vielmehr des Guten und der Religion unserer Vorfahren getreu nachleben wollen und deswegen dieses hohen Genusses gwiss gewürdigt zu werden in vollkommensten Vertrauen leben."
84. Ibidem, s. 105—109: „Seit beinahe 31 Jahren habe ich sehr strenge auf die Erlernung der deutschen Sprache in den sieben ganz polnischen Schulen, die ich im

Kirchspiele antraf, gehalten. Anfänglich wurde die polnische Sprache alljährlich in den Schulen mehr eingeschränkt und seit einer Reihe von Jahren darin ganz abgeschafft. Letzteres geschah auch im Konfirmandenunterrichte und so findet seit zwei Jahren auch keine polnische Konfirmation mehr statt. Nehme ich an, dass die Schulkinder vor 30 Jahren ein Alter von 10 Jahren hatten, so können jetzt alle Einwohner des Kirchspiels von 40 Jahren und darüber deutsch. Dies rechtfertigt wohl die Einschränkung des polnischen Gottesdienstes. Sie geschah zuerst dadurch, dass Eine Königliche Hochpreisliche Regierung befahl, den polnischen Gottesdienst, der sonst stets zuerst gehalten wurde, stets zuletzt zu halten. Dies hatte seine gute Wirkung, denn eine Menge, die sonst den polnischen Gottesdienst besucht hatte, besuchte nun den deutschen, weil sie früher aus der Kirche nach Hause kam... Den 7-ten Januar dieses Jahres aber erging der Befehl..., dass die polnische Gemeinde zwei Sonntage nach einander polnischen Gottesdienst haben, den dritten Sonntag aber bloss deutscher Gottesdienst sein sollte... Dieser Hohe Befehl ist bis jetzt befolgt worden und es ist fast kein Sonntag vergangen, an welchem nicht mehrere Personen, die sich sonst zum polnischen Gottesdienste hielten, den deutschen besucht hätten. So wie es bei jeder Neuerung, auch wenn sie die beste ist, unruhige und widerspenstige Köpfe gibt, so ist dies auch bei dieser Einschränkung des polnischen Gottesdienstes der Fall. Ein Freigärtner in Laskowitz, der zugleich Ölschläger ist, Treske, welcher gut deutsch spricht, nahm sich, wie ich gehört habe, unter Verwünschungen vor: es koste, was es wolle, dem polnischen Gottesdienst seine alte Ausdehnung wieder zu verschaffen. Er ging von Dorf zu Dorf und erregte Aufruhr... Wenn ich auch annehme, dass es mit den 391 polnischen Wirten seine Richtigkeit hat, welches ich nicht gewiss weiss, so finden sich doch hierbei folgende Unredlichkeiten und Unrichtigkeiten... hat der Bittsteller verschwiegen, dass von diesen 391 Wirten stets alle ausser der polnischen Sprache auch die deutsche gut sprechen, so wie er selbst und deswegen füglich den deutschen Gottesdienst besuchen können. Nur wenige davon und zwar die ganz alten sprechen schlecht deutsch, besonders in Duppine und Daupe. Sind die ganz deutschen Ortschaften nicht angegeben: Trattaschine, Birksdorf, Klaren- und Marienkranst, Zywotschutz, Jaschkowitz und Janowitz mit Tschirme. Doch wie ich aus dem Munde der hiesigen Polen weiss, wollen sie sich ganz zufriedener stellen, wenn der Gottesdienst den einen Sonntag von nun an bloss in deutscher Sprache, den anderen bloss in polnischer gehalten würde, damit sie gleiche Rechte mit den Deutschen behalten und ihnen nicht nachgesetzt werden. Da diese Bitte aus Missgunst herrührt, so möchte sie wohl nicht befriedigt werden.

Für den Pfarrer hat die Einschränkung des polnischen Gottesdienstes traurige Folgen gehabt. So lange die Polen ihren Gottesdienst früh und uneingeschränkt hatten, besass ich ihre Liebe und ihr Zutrauen in einem sehr hohen Grade... Durch die Einschränkung des polnischen Gottesdienstes sind sie ganz anders geworden. Bei den gewöhnlichen Offertorien gehen sie grösstenteils gar nicht zum Opfer, oder legen mir Pfennige auf. Bei Begräbnissen, Taufen und Trauungen suchen sie ebenfalls durch Auflegen von Pfennigen ihr Missfallen zu erkennen zu geben. Da mein ganzer Gehalt, etwa 13 Rth Tischgroschen ausgenommen, aus lauter Accidenzien besteht, so erleide ich einen unglaublichen Verlust... Doch glaube ich, dass es besser werden wird. Das jetzige Aufbrausen der polnischen Gemeindeglieder rührt nicht aus Leidenschaft her, sondern aus Affekt und dieser wird sich wie ein Strohfeuer schnell endigen. Sie glauben ihre Muttersprache verachtet zu sehen und zum Teil verloren zu haben und bedenken nicht, dass sie freundschaftlich eingeladen sind am deutschen Gottesdienste teilzunehmen.

Deswegen bitte ich ehrfurchtsvoll, die Widerspenstigen nicht zu bestrafen. Doch könnte es gute Folgen haben wenn Treske, der im Grunde alleiniger Aufwiegler ist, eine Weisung erhielt. Ich kann es nicht leugnen, dass er ein guter Wirt und ordentlicher Mann ist..."

85. *Ibidem*, s. 111—115: „Meine Muttersprache ist daher ursprünglich die polnische und ob ich zwar, so wie ein grosser Teil der hiesigen Polen, der deutschen Sprache ebenfalls so ziemlich gewachsen bin so ist uns doch der Vortrag des göttlichen Wortes in der polnischen Sprache verständlicher und fasslicher als wenn dasselbe in deutscher Sprache vorgetragen wird. Die jetzt vorgenommene Abänderung des hiesigen Gottesdienstes, ...sind für uns Neuerungen, in welche wir uns schwer finden können und wodurch wir vor der deutschen Kirchengemeinde uns zurückgesetzt glauben. Dies gab verflorbenen Osterfeiertage, als die sämtlichen Polen auf dem Kirchhofe den Gottesdienst erwarteten, Veranlassung zusammenzutreten und sich über die Beibehaltung des zeitherigen polnischen Gottesdienstes zu beraten. Sämtliche polnische Insassen aus den Gemeinden des Kirchspiels machten den Beschluss, nochmals eine Bitte bei Einer Königlichen Hochpreilichen Regierung einzureichen und falls diese ihren Wünschen nicht entsprechen sollte, aus jeder Gemeinde einige Deputierte persönlich dahin absenden zu wollen. Die erstere Bitte schriftlich aufsetzen zu lassen und persönlich zu überreichen, wurde mir aufgetragen..."

Uwagi landrata Hoverdena: „Die p. Treske hat eingestanden, dass er ursprünglich zwar polnisch, jedoch, so wie ein grosser Teil der übrigen zu den Polen gezählten Wirte, der deutschen Sprache dermassen mächtig sind, dass man zweifeln wurde, ob die polnische oder die deutsche Sprache die Muttersprache sei, und dies ist gewiss bei der grössten Hälfte der zu den Polen gezählten der Fall und es würde dadurch die aufgeführte Zahl wenigstens bis auf die kleinste Hälfte sich reduzieren, und die alten Einwohner und bloss wenige der mittleren Wirte treffen... und zwar wie p. Treske versichert, deshalb, weil die Deutschen, wenn sie aus der Kirche kommen, und die Polen auf den Gottesdienst warten dieselben geringschätzend beachten und als zurückgesetzte spöttelnd ansehen.. Die Gemüter der Polen scheinen sehr aufgeregt zu sein und es ist kaum zu glauben, dass sie sich entgegengesetzt beruhigen würden..."

86. *Ibidem*, t. II, s. 127.
87. K a m m e l, op. cit., s. 123: „Auch Festenberg zeigt die allmähliche sprachliche Angleichung, die ohne Zwang der Kirche vor sich ging.“
88. *Materiały*, t. III, s. 123—124.
89. K a m m e l, op. cit., s. 118: „Trotz aller Schwierigkeiten blieb der Gemeinde auch über 1887 der vierzehntägige polnische Gottesdienst erhalten, obwohl die Zahl der polnisch sprechenden Gemeindeglieder weiter abgenommen hatte.“
90. *Materiały* II, s. 21: „Es kann daher auch, was die sogenannte polnische Gemeinde zu Kaulwitz betrifft, nicht bewilligt werden, dass für sie ein besonderer Gottesdienst in dieser Sprache gehalten werde, um so weniger, als in dem Kaulwitzer evangelischen Kirchenspiele 1166 der deutschen Sprache vollkommen mächtige Eingepfarrte und nur 259 polnisch sprechende Individuen sich befinden.“
- 91 *Ibidem*, s. 26: „Dass mein Wirken hier nicht erfolglos geblieben ist, möchten schon folgende Tatsachen dartun:
1. Die Gemeinde war durch die Vakanzen vor meinem Hierherkommen bereits in der Zerstreuung begriffen, sie zahlte nur noch 1399 Kommunikanten, welche Ziffer sich nun stetig bis jetzt wieder auf 1760 erhöht hat.
 2. An Bedürfnissen der Polen ist genügt, aber die stetige Germanisierung eifrig betrieben und daher folgendes erzielt worden: Die früher allsonntäglichen polni-

schen Gottesdienste sind in vierzehntätige mit Zustimmung der Gemeinde vermindert.

Die früher in einzelnen Ortschaften wie Schmograu ausschliesslich polnischen Grabreden sind in ausschliesslich deutsche dort bereits umgewandelt worden, in einigen — wie Lorzendorf — ist dies Ziel wenigstens teilweise schon erreicht. Der Konfirmandeunterricht wird ausschliesslich deutsch erteilt. Bis zu meiner Amtsverwaltung hatte von der Vakanzzeit die deutsche Kommunikantenziffer 500 nicht überschritten, sie stand immer ca 1200 Polen gegenüber, jetzt zählt die polnische Gemeinde nur 1000, die deutsche 750 Kommunikanten...“

92. K a m m e l, op. cit., s. 125: „So ist auf der ganzen Linie in den beteiligten schlesischen Gemeinden eine allmähliche Einschränkung der polnischen Gottesdienste entsprechend der grösseren Verbreitung der deutschen Sprache festzustellen, ganz im Einvernehmen zwischen Gemeinde, Geistlichen und Konsistorium.“
93. *Materiały*, t. II, s. 41—42: „Es müssen Kirche und Schule zugleich auch hinsichtlich der deutschen Sprache einander die Hand bieten; zumal der Unterricht in der Schule in dieser Sprache. in sich selbst wieder zurückfallen und fast ganz erfolglos sehen würde, wenn daselbst ausschliesslich polnischer Gottesdienst gehalten werden sollte.“
94. *Ibidem*, t. III, s. 25: „Wenn die Kinder den Besuch der Schule beginnen, verstehen sie grösstenteils gar nicht deutsch, und es kostet den Lehrer nicht wenig Anstrengung und Ausdauer sie dahin zu bringen, nicht nur deutsch zu sprechen, sondern auch zu lesen und zu schreiben. Dies dem Lehrer vorgesteckte Ziel wird dann auch mehr oder weniger erreicht. Aber nach der Entlassung aus der Schule werden die Kinder von den Eltern, welche der polnischen Sprache mehr als der deutschen zugetan sind, zum deutsch sprechen wenig angehalten, und sie besuchen mit ihnen nur den Gottesdienst in polnischer Sprache. Eine Beschränkung hierin würde heilsam sein.“
95. *Ibidem*, t. II, s. 46. „Ein Anfang mit dem Deutschen allhier, wenn auch nur ein sehr schwacher muss durchaus gemacht werden denn sonst bleibt Kauern in alle Ewigkeit polnisch; daher erlaube ich mir von der Hand den Vorschlag: „alles bleibt wie bisher, nur immer den 3-ten Sonntag, wo hier in Kauern Gottesdienst trifft, ist er nicht mehr polnisch sondern deutsch, um allmählich, da besonders in der Schule deutsch gelehrt wird, eine deutsche Gemeinde heranzubilden.“
Narzucony porządek nabożeństw nie utrzymał się. Świadczy o tym protokół posiedzenia gminy w Kurzniu z 21 września 1874 r.; *ibidem*, s. 49: „Zunächst wurde konstantiert, dass nachdem bis zum Jahre 1857 ein regelmässiger Wechsel zwischen den polnischen und deutschen Gottesdiensten stattgefunden hatte, seit dem genannten Jahre nur an den vierten Sonntagen deutsch gepredigt worden ist, weil die deutschen Gottesdienste erforderungsmässig nicht besucht wurden, während die polnischen sehr zahlreich besucht waren.“
96. *Regulament dla niższych szkół katolickich w miastach i po wsiach w Xięstwie Szląskim i Hrabstwie Głackim*, Dan w Potsdamie dnia 18 maja roku 1801, w Wrocławiu, w Drukarni Wilhelma Bogumiła Korna, s. 23.
97. *Ibidem*, s. 13.
98. *Ibidem*.
99. *Materiały*, t. II, s. 16—17: „Wir finden uns veranlasst Sie hierdurch aufzufordern, es sich ernstlich angelegen sein zu lassen, dass alle Kinder in den Schulen, sowohl zum völligen Verständnis, als auch zur Geläufigkeit im Sprechen und Schreiben des Deutschen gebracht werden, und hierin eine solche Kenntnis erlangen, dass sie in ihrem künftigen Berufsleben sich mit Deutlichkeit und Leichtigkeit darin ausdrücken können. Damit dieser Zweck um so sicherer erreicht werde, tragen

- wir Ihnen auf, in Schulen, wo Kinder befindlich, die der deutschen Sprache nicht völlig mächtig sind, bei jeder Gelegenheit, insbesondere bei den abhaltenden Prüfungen darauf zu halten, dass keinem Kinde ein Abgangszeugnis erteilt werde, bevor es nicht der vorgedachten Bedingung vollständig entsprochen habe, und dass, wofern es ohne Erlaubnis der Schule entzogen wird, die Eltern, Vormünder oder Dienstherren dafür gestraft werden. Ebenso ist in den Wiederholungsstunden der deutsche Sprachunterricht mit vorzüglichen Sorgfalt zu behandeln, und haben Sie sich zu überzeugen und darauf zu wachen, dass kein zum Besuch der Wiederholungsstunden Verpflichteter eher entlassen werde, als bis er deutsch versteht, spricht und schreibt. Wie dieser unser Bestimmung genügt wird, darüber erwarten wir in den künftigen Schulvisitationsprotokollen eine vollständige Anzeige, mit genauer Angabe der Geistlichen und Schullehrer, welche sich hierbei vorteilhaft auszeichnen, oder entgegengesetzten, falls fahrlässig bezeigen. Wir werden übrigens bei Einziehung der jungen Ersatzmannschaften und bei Bereisungen Gelegenheit nehmen, uns selbst davon zu überzeugen, und bei denjenigen, welche sich in Förderung dieses gemeinnützigen Zwecks vorteilhaft auszeichnen, das sich hierdurch angeeignete Verdienst anerkennen und sie in einen grösseren Wirkungskreis zu befördern suchen, dagegen aber auch die, welche sich saumselig bezeigen zur Verantwortung und Strafe ziehen.“ Okólnik rozesłany do landratów i inspektorów szkolnych.
100. Ibidem, t. II, s. 205—206: „Es liegt keineswegs weder in dem Charakter, noch in der Absicht meines Herrn Kollegen, des polnischen Pastors Hahn, die Katechumenen wider den Wunsch des Herrn Grafen von Reichenbach auf Brustawe, oder wider den Willen der eigenen Eltern, in der polnischen Sprache unterrichten zu wollen, noch weniger die schöne Tendenz einer Hochpreslichen Königl. Regierung zu verkennen, oder unbeachtet zu lassen, die polnische Sprache so viel als möglich zu beseitigen, vielmehr ist es sein eigener Wunsch, das Polnische so bald als möglich zu entfernen... Aber auch bei dem besten Willen lässt sich die Sache nicht auf einmal und wie durch einen Zauberschlag ins Werk setzen, sondern das Festina lente! ist hier sehr wohl zu beherzigen, wenn diese Kinder nicht, statt durch Unterricht vorwärts zu kommen, den Krebsgang gehen sollen. Es ist allerdings wahr, dass viele dieser Kinder so ziemlich deutsch lesen können, aber leider geht es ihnen wie dem Kämmerer der Königin Candacus aus Mohrenland; sie verstehen nicht, was sie lesen, wenn es ihnen nicht jemand erklärt. Wie der Papagei die Worte nachspricht, ohne einen Sinn damit zu verbinden, so lesen diese Kinder auch das Deutsche. Es ist daher durchaus notwendig, dass ihnen das Deutsche noch durch das Polnische erklärt und begrifflich gemacht werden muss, wenn sie von dem Unterricht irgend einen Nutzen in Aufhellung der Begriffe erlangen sollen.“
101. Ibidem, s. 82—83: „In den 6 Städten der Diözese hat sich Alles von dem Gehorsam gegen das geoffenbarte Schriftwort losgesagt und die Landgemeinden sind fast eingeschlafen. Die ersteren hat die falsche Anwendung des Begriffs evangelischer Freiheit zu Grunde gerichtet, unter den letzteren haben hauptsächlich die beklagenswerten Bestrebungen ihre Muttersprache, die polnische, zu unterdrücken, grosse Verwüstungen eingerichtet, denn länger als 30 Jahre ist in den 68 Landschulen der hiesigen Inspektion, die meistens von polnischen Kindern besucht werden, der Unterricht nur in deutscher Sprache erteilt worden und Alles, was getrieben wurde, hatte den Hauptzweck, die deutsche Sprache zu verbreiten. Die Lehrer und ihre Vorgesetzten waren in den meisten Fällen der polnischen Sprache nicht kundig, oder doch so wenig mächtig, dass sie fast gar keinen Einfluss auf die Schul-

- jugend ausübten. So ist geschehen, dass jetzt unsere polnischen Gemeinden, in denen jenes Prinzip mit Strenge zur Geltung gebracht worden ist, in religiösen Dingen eine Unwissenheit an den Tag legen, die unter den Heiden nicht grösser sein kann. Ich habe von dem Dasein solcher Zustände, wie ich sie in ersten Jahren meiner Verwaltung des Ephoraleamtes kennen gelernt habe, früher keine Ahnung gehabt. Sie gehen in der Tat weit über alle Grenzen des Glaublichen hinaus. Es liegt demnach in hiesiger Diözese eine schwierige Aufgabe vor. Es gilt die Gemeinden zu erneuern und insbesondere der Verwilderung der künftigen Generationen entgegenzuarbeiten."
102. Arch. Archidiecezjalne, Wrocław, Insp. Namslau, tomy III—V.
103. Arch. Państw. m. Wrocławia i woj. wrocławskiego, Akten betreffend die Angelegenheiten der Superintendentur Namslau-Wartenberg, vol. IV „Allerdings hat man hier zu Lande mit sehr grossen, mir bisher unbekanntem Schwierigkeiten bei dem Konfirmanden-Unterricht zu kämpfen, besonders bei den Kindern, die aus katholischen Schulen kommen, da sie durchweg erstens so unwissend sind, dass sie nicht einmal die 10 Gebote (ohne Luther's Erklärung) können, so dann so ungeweckt und (sit venia voci) verdummt, dass es erst einiger Zeit bedarf, ihr Fassungsvermögen zu wecken und endlich so polonisirt, dass sie meist nur gebrochen und ganz schlecht deutsch sprechen — da ja die Absicht der hiesigen katholischen Geistlichkeit darauf hinausgeht ganze Dörfer zu polonisiren und besonders in der Schule, durch polnischen Unterricht darauf hingearbeitet wird..."
104. Ibidem; „Es ist wahr, dass auch in hiesiger Gegend in den katholischen Schulen die deutsche Sprache wenig Berücksichtigung findet, aber es geschieht doch auch von Seiten der Schulverwaltung und der evangelischen Eltern alles Mögliche, um die evangelische Jugend mit dem Unterricht evangelischer Lehrer zu versorgen. Wenn der Vikar Dürlich in seinem Berichte sagt, dass die Absicht der katholischen Geistlichen darauf hinausgehe, ganze Dörfer zu polonisiren, so behauptet er zu viel, denn diese Dörfer sind eben polnische, und die katholischen Geistlichen tun nur wenig oder nichts, um sie zu germanisieren. Daher kommt es aber auch, dass denjenigen Kindern, welche katholische Schulen besucht haben, der Konfirmandenunterricht in polnischer Sprache erteilt werden muss, und da P. Dürlich des Polnischen nicht mächtig ist, so hat er natürlich mit grossen Schwierigkeiten zu kämpfen. Vom 1 März ab wird dieser Notstand in Kaulwitz hoffentlich behoben sein, und das Königliche Konsistorium wolle sich versichert halten, dass ich, was in meinen Kräften steht, aufbieten werde, um das Interesse der evangelischen Schuljugend wahrzunehmen."
105. *Materiały*, t. II, s. 246—247: „Wenn Euer Hochwürden diese Anordnungen vielleicht zu energisch erscheinen, so mögen Sie bedenken, dass der Ihnen und Ihren Amtsvorgängern beschrittene Weg seit mehr als hundert Jahren eingehalten worden ist, ohne dass ein irgend nennenswertes Ziel erreicht worden wäre. Um dem zu begegnen haben wir in den betreffenden Schulen angeordnet und beauftragt Euer Hochwürden, unsere Anordnung den betreffenden Lehrern nochmals ans Herzulegen und sie auf das nachdrücklichste zu unterstützen, dass aller Unterricht der Jugend mit Einschluss desjenigen in der Religion von jetzt ab in deutscher Sprache zu erteilen und die polnische Sprache nur Interpretationsmittel zwischen Lehrer und Schüler zu machen sei."
106. Ibidem, s. 244—245: „Einem Hochwürdigem Konsistorium halte ich mich verpflichtet in beiliegender Abschrift gehorsamst Kenntnis zu geben von der Verfügung der Königlichen Regierung zu Breslau vom 11 d. M. betreffend die Einführung der deutschen Unterrichtssprache auch für die Religion in den von fast ausschliesslich polnischen Kindern besuchten Schulen meiner Inspektion zu Bachwitz, Polkowitz

und Hennersdorf Namslauer Kreises, und um geneigte Intervention, dass dies geändert werde, gehorsamst zu bitten... Bei der Konferenz der Superintendenten in Liegnitz am 1 d. M. wurde eine solche Anordnung bereits befürchtet, diese Befürchtung aber durch die Mitteilung eines neuen Erlasses des Herrn Ministers Exzellenz für das Verfahren in den ultraquistischen Schulen des Opperner Regierungsbezirks fast vollständig beseitigt, wonach die Religion in der Muttersprache zu erteilen ist. Es würde, wenn die Breslauer Verordnung nicht die Muttersprache für die Religion frei liesse, in derselben Parochie Polnisch Würbitz und Simmenau in den Schulen der obengenannten beiden Orte, wo doch schon einige Kinder deutscher Eltern vorhanden sind, der Religionsunterricht polnisch, und in Bachwitz und Polkowitz, wo in der Regel gar kein deutsches Kind ist, deutsch erteilt werden müsste. Ein Hochwürdiges Konsistorium wolle hochgeneigtest erwägen, welcher Gefahr die ganze Generation an diesen Orten in unserer glaubenslosen Zeit ausgesetzt wird, wenn ihr die Religion nicht Herzenssache geworden ist. Beten, vom Herzen beten kann niemand anders als in der Muttersprache. Der Königlichen Regierung zu Breslau habe ich berichtet, dass ich die betreffende Anweisung an die Revisoren und Lehrer erlassen habe und gehorsam die deutsche Sprachkenntnis in den gedachten Schulen aufs nachdrucklichste fördern werde, habe aber auch zugleich ehrerbietig jedoch dringend geboten, für den Religionsunterricht die Muttersprache gestatten zu wollen."

107. *Materialy*, t. III, s. 81: „...nur wenige Prediger des hiesigen Sprengels der polnischen Sprache ganz mächtig sind und Mehrere, die es früher waren, nach Aufhörung des polnischen Gottesdienstes in ihren Kirchen ausser Übung gekommen sind.“
108. *Ibidem*, t. II, s. 121—122
109. *Ibidem*, t. 227—240.
110. *Ibidem*, s. 238—239.
111. *Ibidem*, s. 77—80.
112. „Schlesische Provinzialblätter“, 1789, September, s. 261. Przedrukowane w „Jahrbucher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft“, Leipzig 1847, Jahr V, s. 314 w artykule pt. *Wie die Regierungsbehörden in Schlesien das Polnische ausgerotteten*: „Durch diese Verwechslung wird der studierende Oberschlesier gezwungen, seine Anhänglichkeit an die dortige polnische Sprache, Sitten und Gewohnheiten aufzugeben, und von der bisher ganz unverantwortlich vernachlässigten Gelegenheit, deutsch zu lernen, Gebrauch zu machen. Der Niederschlesier bringt schon an und für sich eine bessere Kultur mit, und wird künftig bei seiner Neigung zur Muttersprache nicht nur stets das Deutsche dem Polnischen vorziehen, sondern auch dadurch dem oberschlesischen Landmann angewöhnen, auf das Deutsche zu merken, selbst im Gespräch, einen deutschen Ausdruck zu versuchen, und ihn so unvermerkt durch seinen Umgang und Beispiel, welches überdies auf die dortigen Kirchen und Schulbedienten, den grössten Eindruck machen, und so auf den gemeinen Mann weiter wirken muss, von dem Hange zur polnischen Sprache abzuziehen.“
113. K o t u l a, op. cit. s. 12.